

ŁÓDŹ ŚWIDNIKA



ORGAN SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO
WSK ŚWIDNIK

Nr 19/20 (436/437)

8 października 1976 r.

Cena 1 zł



*Z okazji XXV-lecia WSK wszystkim pracownikom
życzenia sukcesów w pracy zawodowej, szczęścia
i powodzenia w życiu osobistym*

s k ł a d a

Rada Zakładowa, Komitet Zakładowy PZPR i Dyrekcja

Plenum KZ PZPR obradowało

27 września odbyło się Plenum KZ PZPR, na którym omawiano zadania stojące przed członkami partii i całą załogą związaną z realizacją Uchwały III Konferencji Samorządu Robotniczego.

W swoim wstąpieniu sekretarz tow. Zygmunt Szymończyk podkreślił szczególnie odpowiedzialność członków w partii za kształtowanie atmosfery sprzyjającej wykonaniu tych zadań. Nowe zadania są naprawdę trudne, ale przypuszczać należy, że pracownicy WSK wielokrotnie wykonujący z pełnym zaangażowaniem produkcję dobrą jakościowo nie zawiodą i tym razem.

Dyrektor naczelny Józef Lipiński uczestniczący w obradach zwrócił uwagę członków plenum na konieczność udzielania pełnej dezaprobaty społecznej tym, którzy w jakikolwiek sposób naruszają normy życia społecznego, lekceważą obowiązki zawodowe przyjmując równocześnie bardzo szkodliwą postawę biernych obserwatorów wydarzeń.

Plenum podjęło uchwałę nakładającą na organizację oddziałów i aktywistów obowiązek podnoszenia na coraz wyższy poziom jakości działania partyjnego — zwrócenie uwagi na szczególnie dobre prowadzenie pracy ideowo-wychowawczej, informowanie załogi o najistotniejszych wydarzeniach z życia zakładu i polityki gospodarczej partii i rządu, a także na prowadzenie z ludźmi prawdziwie gospodarskich dyskusji zgodnie z założeniami demokracji socjalistycznej.

W gronie jubilatów, wieloletnich pracowników, jak również w gronie tych, którzy stanowią najmłodszą część załogi — obchodzimy jubileusz XXV-lecia naszego zakładu.

Dzisiaj — po 25 latach — wytwórnia jest dużym, nowoczesnym, wielozakładowym przedsiębiorstwem, drugim co do wielkości produkcji wśród przedsiębiorstw zrzeszonych w Wielkiej Organizacji Gospodarczej Przemysłu Lotniczego i Silnikowego. Szeroki jest asortyment wyrobów wytwarzanych w wytwórni. Podstawową część produkcji stanowią wyroby lotnicze, wśród nich śmigłowce średniej klasy ciężarowej, w zakresie których kraj nasz specjalizuje się w ramach RWPG, sztywne i zespoły aparatury agrolotniczej. Przedsiębiorstwo jest jedynym w kraju producentem motocykli wytwarzając szereg ich odmian w klasach 125 i 175 ccm. Specjalizację zakładu stanowi produkcja odkuwek ze stopów lekkich i tytanu dla potrzeb przemysłu maszynowego. Wytwórnia produkuje samochody — chłodnie na podwoziach „Star” i „Jelez”, a także zespoły specjalistyczne dla przemysłu motoryzacyjnego w tym: pompy hydrauliczne, pompy wodne, sprzęgła. Specjalizację zakładu stanowią także wyroby z włókien szklanych przesyłanych żywicami, w tym zespoły i części dla śmigłowców, samolotów rolniczych M-15 i PZL-106 oraz anteny dla specjalizowanych pojazdów samochodowych i statków dalekomorskich. W oparciu o własną bazę sprzętu wytwórnia świadczy usługi agrolotnicze w kraju i zagranicą. Szeroki to i różnorodny asortyment wyrobów i usług, zróżnicowany zarówno pod względem stosowanych technologii, złożoności konstrukcji jak też organizacji produkcji — od

jednostkowej, poprzez mało i średnioseryjną do wielkoseryjnej. Wyznacza to odpowiednio złożoną problematykę techniczną, organizacyjną, ekonomiczną w całokształcie działalności gospodarczej przedsiębiorstwa.

Minione pięćdziesiąt lat charakteryzowało się w wytwórni wysoką dynamiką przyrostu produkcji wynoszącą 181,4 proc. w tym przyrost eksportu 157,8 proc., przyrost dostaw rynkowych 136,4 proc. Ta wysoka dynamika przyrostu produkcji w 79,8 proc. była pokryta wzrostem wydajności pracy, a ostatni rok ubiegłego pięćdziesiątka jak i rok bieżący wy-

Spojrzenie w przyszłość

raża się tym, że przyrost wydajności pracy przewyższa tempo przyrostu produkcji.

Z przytoczonych cyfr i wskaźników jednoznacznie wynika, że centralnym zagadnieniem, nad którym skupiono działalność zarówno zaplecza technicznego, jak również szerokie inicjatywy twórcze załogi noszących wyjątkowość, jest postęp techniczny i organizacyjny, wyzwalający możliwość wzrostu wydajności pracy na każdym stanowisku pracy.

Proces modernizacji wyrobów, doskonalenie technologii i unowocześnianie metod wytwarzania jest w wytwórni procesem ciągłym, opartym o wieloletnie plany rozwoju technicznego zakładu, charakteryzujące się dodatkowo tym, że na kolejnych wybranych kierunkach techno-

Ten zakład rósł dzięki ludziom

Kwiecień 1949 roku, wiosna 1950 i styczeń 1951 roku to okresy, w których zapadały kolejne decyzje. Decyzje dotyczące budowy zakładu, który w przyszłości miał stanowić o zmianie oblicza Lubelszczyzny — krainy rolniczej i słabo uprzemysłowionej. Przemysł zaczął powstawać wśród lasów i kartoflisk, łanów żyta i pól buraków.

PIERWSI BYLI BUDOWLANI...

„którzy rozpoczęli budowę baraków mieszkalnych dla siebie i tych, którzy mieli podjąć pracę w Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku. Po barakach przyszła kolej na kopanie fundamentów, stawianie hal, ich wyposażanie. Trzy lata intensywnej pracy — trzy lata borykania się z trudnościami budowania nowego; trzy lata walki z mrozem, błotem, brakiem materiałów budowlanych...

Kim byli ci ludzie, którzy podjęli tak ogromny trud? Skąd przybyli? Co ich sprowadziło do miejsca oznaczonego na mapie administracyjnej kraju jako gmina Adampol? Nie można w spo-

sób statystycznie ująć odpowiedzi na te pytania. Jedni przyjeżdżali, bo pociągała ich przyciągała jakaś niewątpliwie była ogromna budowa; inni, bo szukali swego miejsca w życiu; a jeszcze inni, bo pociągało ich lotnictwo i praca w zakładzie mającym w niedalekiej przyszłości produkować stalowe ptaki. I tak jak różne były motywy ich przyjazdu, tak różne były ich dalsze decyzje. Ci, których przeraziło wszechobecne błoto, twarde warunki pracy i życia odeszli, ustępując miejsca nowym. Ci, którzy zostali stopniowo zaczęli zamieniać łopaty i kilofy na narzędzia i maszyny. Stawali do pracy w halach, które sami wybudowali.

(Dokończenie na str. 2)

5,7 MLN ZŁ DODATKOWEJ PRODUKCJI

Gospodarska debata

W III dekadzie września br. odbyła się w naszym przedsiębiorstwie trzecia sesja KSR, w której uczestniczyli między innymi

logii, metod wytwarzania produkcji następuje całkowita i kompleksowa modernizacja.

Przykładem aktualnie prowadzonej kompleksowej modernizacji jest obróbka mechaniczna, w której wymiana zużytego, wysłupowanego parku maszynowego następuje równoległe z przejściem z obrabiarek uniwersalnych na obrabiarki sterowane numerycznie, centra obróbkowe, czy wręcz z zamianną procesów skrawania, procesami tłoczenia, spęcania.

Postępowi technicznemu i organizacyjnemu towarzyszą procesy integracyjne celów przedsiębiorstwa z celami indywidualnymi załogi współdziałając w osiągnięciu wysokiej wydajności pracy.

przedstawiciele KC PZPR tow. Kazimierz Marciniuk i Kazimierz Lickiewicz, wicedyrektor departamentu MPM tow. Jan Polek, kierownik Wydziału Ekonomicznego KW PZPR tow. Eugeniusz Garbiec, zastępca dyrektora PZL do spraw handlu tow. Józef Rogacki, I sekretarz KM PZPR tow. Tadeusz Tymoszek i kierownik Oddziału ZG ZZM tow. Edward Piętas. Konferencji przewodniczył I sekretarz KZ PZPR tow. Mieczysław Koc. Po odczytaniu listu KC PZPR przez sekretarza KZ PZPR tow. Wiesława Parolę zabrał głos dyrektor naczelny przedsiębiorstwa inż. Józef Lipiński, który poinformował delegatów, że WSK-Świdnik uzyskała za 8 miesięcy br. 110,1 proc. dynamiki wzrostu produkcji, głównie dzięki poprawie wydajności pracy. Wszystko wskazuje na to, że załoga WSK przekaże znacznie większe niż planowano wartości produkcji na eksport i rynek krajowy. W zakładzie podjęto decyzję o przedłużeniu produkcji Pirata. Istnieją realne szanse wykonania dodatkowych sztuk motocykli. Zakład podjął kolejną próbę wyjścia z motocyklami na rynki europejskie, tym razem do Anglii.

Po wystąpieniu dyrektora naczelnego szeroki wachlarz zagadnień socjalno-bytowych przedstawili zebrany przewodniczący RZ Jan Tkaczyk, oświadczaając między innymi, że budowa ośrodka prewencyjnego dla załogi w Nałęczowie rozpoczęta zostanie w roku przyszłym. Koniecznością życiową dla przedsiębiorstwa jest wybudowanie dwóch bloków mieszkalnych — rotacyjnych dla młodych małżeństw, a także przedszkola i żłobka. Ważna jest także na obecnym etapie modernizacji stołówki i przystąpienie do zorganizowania przyzakładowego gospodarstwa hodowlanego. Rada Zakładowa i dział socjalny uczynią wszystko jak podobnie jak w latach ubiegłych zaopatrzyć załogę na zimę w warzywa i owoce.

(Dokończenie na str. 2)

(Dokończenie na str. 2)

Zaczęło się od... krytyki

Starsi pracownicy doskonale pamiętają inż. Aleksandra Smolarkiewicza dyrektora naczelnego WSK. Był on stałym gościem w działach produkcyjnych. Bezpośrednio przy stanowiskach pracy rozwiązywał problemy, których w tamtych latach nie brakowało. Inż. Aleksander Smolarkiewicz był dyrektorem naczelnym WSK od 1952 r. do grudnia 1954 r. i od sierpnia 1957 r. do maja 1969 r. razem prawie 15 lat.

25 lat WSK, a w tym 15 lat trudnej i odpowiedzialnej pracy, której początki przypadają na okres budowy, organizacji, uruchomienia produkcji — czas tworzenia szkieletu wielkiego dzieła, jakim jest dzisiaj nasz zakład. Za swoją działalność polityczno-gospodarczą dla województwa lubelskiego inż. Aleksander Smolarkiewicz wyróżniony został wieloma odznaczeniami. Po odejściu z zakładu pracował w charakterze attache handlowego w BRH w Moskwie. Po powrocie z ZSRR na stałe zamieszkał w Warszawie i tam podjął pracę. Państwa Smolarkiewiczów odwiedził w ich nowym, warszawskim mieszka-

niu, robiliśmy oprzyrządowanie dla zakładów WSK, między innymi dla powstającej WSK w Świdniku. Nie podobał mi się bałagan w zamówieniu, padała z mojej strony jakaś złośliwość na ten temat, niedługo po tym zostałem dyrektorem przedsiębiorstwa — tak to się właśnie zaczęło.

red. — Jak przyjęliście decyzję o zmianie pracy? Były to przecież początki nie tylko zakładu, ale również miasta, czy ta wielka niewiadoma nie przerażała?

A. Smolarkiewicz — Wtedy nikt nie myślał kategoriami jak tam będzie, czy się opłaca. Wystarczyła świadomość, że jesteśmy potrzebni, że trzeba tworzyć coś nowego, by wszystkie wątpliwości zupełnie przestały istnieć.

Bożena Smolarkiewicz — Decyzję męża przyjąłem ze stoickim spokojem, byłam przezywydzajona do ciągłych wędrówek. Aż nie mogłam uwierzyć, że związałam się z miastem, którego wtedy jeszcze nie było przez tak długi okres. A. Smolarkiewicz — Pierwsza była praca, którą trudno sobie wyobrazić. Nie bardzo wiedzieliśmy kiedy kończyć się, a

A. Smolarkiewicz — Był to trudny okres, brakowało wszystkiego. Pracownicy często po kilka dni nie opuszczali zakładu. Wiele spraw wymagało natychmiastowej decyzji, właściwie problemy nie kończyły się nigdy, a przy tym ten szalony pośpiech, chcieliśmy jak najszybciej coś stworzyć, skończyć z tą prowizorką i tym okropnym błotem.

Nie były nam obce sprawy miasta, przecież to właśnie zakład powołał je do życia, a z tym wiązała się potrzeba stworzenia przychodni, sklepów, i wielu innych rzeczy potrzebnych do normalnej egzystencji jego mieszkańców — pracowników WSK. Te wszystkie sprawy spędzały sen z oka, bo jak tu spokojnie spać, gdy tyle problemów?

red. — Czy jest dzień, może wydarzenie, wyróżniające się czymś szczególnym od pozostałych?

A. Smolarkiewicz — O! Takich dni i wydarzeń jest dużo, ale chyba najbardziej wspominam chwile w których udało mi się załatwić dla zakładu Mi-2, Mi-3 (za Mi-3 chodziłem będąc już w Moskwie), oddanie obiektów sportowych. Dużo spraw dla mnie mając ogromne znaczenie dla miasta i zakładu było zatwierdzenie budowy spółdzielni mieszkaniowej — mieszkania, to była naprawdę pilna sprawa i jej załatwienie uważałem za duży sukces. Jest na pewno wiele takich spraw, które utkwiły w pamięci i dni których się nie zapomina. W tamtych czasach, każdy dzień, każda godzina mogła nieść coś nowego.

Bożena i Aleksander Smolarkiewiczowie z uśmiechem mówią „jakoś przez to przebrnęliśmy”.

rozm. Irena Wierchoś

Gospodarska debata

(Dokończenie ze str. 1)

W dyskusji na trzeciej KSR zabierali głos tow. tow. R. Białek, inż. M. Krzeszowiec, W. Rasiński, inż. T. Stroiński, T. Cieślak, W. Jaszyna i inni. Wszyscy podkreślili konieczność utrzy-

mania wysokiego tempa produkcji co powinno przynieść jeszcze lepsze wyniki w przedsiębiorstwie. Z uchwałą, którą podjęto na zakończenie obrad konferencji zapoznane zostaną załogi wszystkich wydziałów.



Obradom III Konferencji Samorządu Robotniczego przewodniczył I sekretarz KZ PZPR tow. Mieczysław Koc.

Fot: T. Sugier

Przed kongresem Związków Zawodowych

W dniu 25 września odbyła się konferencja Rady Zakładowej, na której reprezentanci oddziałowych rad dokonali wyboru delegatów na kongres Związków Zawodowych. Zaufaniem zostali obdarzeni Wiesław Wrońska i Władysław Muzyka. Będą oni

na kongresie w Warszawie reprezentowali naszą załogę przedstawiając równocześnie najbardziej istotne problemy nurtujące związkowców WSK. W czasie konferencji wzięcono także udział w 25-lecie długoletnim pracownikom.



niu. Moja ciekawość co powiedzą o początkach zakładu ludzie, chyba najbardziej z nim związani, była ogromna.

red. — Początki pracy i jak pan do nas trafił? — to moje pierwsze pytanie.

Aleksander Smolarkiewicz — Byłem dyrektorem technicznym w Fabryce Obrabiarek w Zawier-

kiedy zaczyna dzień, tylko wysiłek czasami ponad ludzką wytrzymałość stworzył dzisiejszą rzeczywistość. Trzeba powiedzieć — było to możliwe tylko dlatego, że był tam sztab ludzi zaangażowanych, pełnych energii, ludzi którzy chcieli tworzyć zakład i miasto.

(Dokończenie ze str. 1)

bardziej licząc się osiągnięcia.

U podstaw osiagniętych wyników leży także fakt, że zawsze w centrum zainteresowania i uwagi kierownictwa i kolektywu zakładowego, całej załogi, znajdowała się problematyka tworzenia podstaw trwałych perspek-

tyw rozwojowych przedsiębiorstwa.

W strategii rozwoju gospodarczego przemysłu lotniczego i silnikowego na najbliższe 10 do 15 lat znaczące miejsce zajmuje Wytwórnia Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku. Koncepcja wieloletnich, trwałych podstaw rozwojowych wytwórni oparta o dotychczasowy profil i specjalizację fabryki, zdobyte doświadczenia załogi zakładu:

- wprowadzenie nowych, nowocześniejszych konstrukcji w produkcji lotniczej opartych o własne opracowania w zapleczu naukowo-badawczym wytwórni,
- wprowadzenie do produkcji nowych wyrobów w ramach zacieśniania się współpracy kooperacyjnej z przemysłem lotniczym Związku Radzieckiego,
- uruchomienie zespołów do nowo opracowywanych konstrukcji lotniczych w pozostałych zakładach branży, w ramach postępującej specjalizacji produkcji ZPLiS,
- rozwijanie pozostałej — w tym i rynkowej — produkcji, wzbogacanie asortymentu wyrobów, unowocześnienie konstrukcji, rozszerzenie zastosowań.

Nieodłączną częścią perspektywnego programu rozwoju produkcji, są plany modernizacji procesów wytwórczych, unowocześnienia technologii, organizacji produkcji jak również rozwoju potencjału wytwórczego oraz bazy badawczo-rozwojowej. W planach tych znalazły odbicie tak istotne dla dalszego rozwoju zagadnienia jak stworzenie bazy

budowy specjalistycznych obrabiarek zespołowych w oparciu o znormalizowane zespoły wytworzone w krajowym przemyśle obrabiarkowym; rozszerzenie bazy konstrukcyjnej i wykonawczej dla modernizacji maszyn i urządzeń w przystosowaniu do specyfiki i wymagań produkcji; rozwój ośrodka maszyn maszynowych poprzez wprowadzenie maszyn III-ciej generacji i objęcie przetwarzaniem maszynowym całokształtu prac z zakresu przygotowania produkcji, gospodarki materiałowej, planowania i rozliczania produkcji w tym także produkcji narzędzi i przyrządów, zatrudnienia, plac i gospodarki czynnikami ludzkimi, sterowania jakością, optymalizacji transportu itp. z jednoczesnym powiązaniem centralnej komórki EMC z wydziałami poprzez urządzenie peryferyjne; dalszy rozwój mechanizacji i automatyzacji prac inżynierskich w tym wprowadzenie: komputeryzacji w pracach badawczych, planowania rozwoju techniki, optymalizacji rozwiązań konstrukcyjnych i technologicznych, czy wreszcie w szeroko prowadzonym zakresie prób i badań stoiskowych w tym statycznych, dynamicznych i prób sprzętu w locie.

Cechą charakterystyczną założonych planów rozwojowych wytwórni jest fakt, że w szerokim obszarze prac technicznych, organizacyjnych, ekonomicznych, odpowiednie miejsce zajmuje człowiek, jego zainteresowania, jego potrzeby, możliwości rozwoju jego kwalifikacji i indywidualności, możliwość wykorzystania jego predyspozycji i zainteresowań, a także wykorzystanie jego inicjatyw i zaangażowania.

Szeroko rozwijany postęp techniczny i organizacyjny sprężony z pełną integracją działań załogi dla osiągnięcia jak najlepszych wyników w każdej dziedzinie działalności gwarantuje, że dorobek XXV-lecia zakładu będzie dalej pomnażany dla dobra naszego przemysłu, dla dobra naszego kraju.

inż. Józef Lipiński

TEN ZAKŁAD RÓSŁ DZIĘKI LUDZIOM

(Dokończenie ze str. 1)

LĄCZYŁO ICH JEDNO...

...umiatanie lotniczą, chęć i żąpał do pracy, potrzeba samookreślenia. Przybywali specjaliści — starsza gwardia polskiego przemysłu lotniczego i młodzi opuszczający mury szkół technicznych i uczelni. Kształtował się zespół ludzi, którzy wysiłek swych rąk i umysłów ofiarowali temu jednemu, wybranemu przedsiębiorstwu. Wśród olbrzymich rzeczy pracowników jest dzisiaj dwustu dziewięćdziesięciu czterech ludzi obchodzących wspólnie z wytwórnią 25-lecie jej istnienia i swojej pracy — nienagannej, ofiarnej, poświęconej zakładowi i rosnącemu obok miastu. Bo z baraków zbudowanych przez pierwsze ekipy budowlanych, z chałup i domów okolicznych rolników poczęło wyrastać osiedle robotnicze, by w 1954 roku otrzymać prawa miejskie i usankcjonowaną decyzją premiera nazwę — Świdnik. I wtedy było już wiadomo — miasto i zakład to jedno. Rozwój zakładu zadecydował o rozwoju miasta, a rozrastające się miasto ścigało do zakładu nowych pracowników. I było już wiadomo, że jest Wytwórnia Sprzętu Komunikacyjnego w mieście Świdniku koło Lublina.

PRODUKCJA ZACZĘŁA SIĘ...

...konkretyzowała. Postawiono przed zakładem i ludźmi w nim pracującymi konkretne zadania. Już nie zespoły dla WSK Mielec, ale własne finalne wyroby produkowane w oparciu o licencje ze Związku Radzieckiego. W roku 1954 załoga po raz drugi w krótkiej jeszcze wtedy historii zakładu miała zdać egzamin z wytrzymałości i umiejętności produkcyjnych; ludzie musieli się nauczyć produkować statek powietrzny do tej pory w kraju nie wykonywany. Wielką stałową walkę — śmigłowce. I chociaż nie brakowało trudności (sam fakt, że dokumentacja była opracowana w języku rosyjskim przysporzył niemało kłopotów) już w dwa lata później wytwórnię opuściły pierwsze śmigłowce, a kolejne lata owocowały w nowe typy i wersje, z których każda była coraz lepszym dziełem rąk ludzi spod znaku WSK — robotników, konstruktorów, technologów współpracujących owocnie ze specjalistami ze Związku Radzieckiego.

ZALOGA DOBREJ ROBOTY...

...można nazwać pracowników WSK bez obawy popełnienia błędu lub wydania opinii pozytyw-

nej „na wyrost”. Bowiemy pracownicy dają temu wyraz. Śmigłowce, motocykle, odkuwki, samochody-chłodnie, szynobycie — to wyroby o wysokich walorach eksploatacyjnych, dobrej jakości, przydatne indywidualnym odbiorcom i niezbędne innym zakładom, a nawet krajom.

Do dobrej pracy mobilizuje sam fakt pracy w zakładzie lotniczym, tradycja dobrej roboty tych, którzy go budowali. Do dobrej pracy zobowiązują sukcesy uzyskiwane przez wszystkie lata, osiągnięcia myśli technicznej i organizacyjnej, osiągnięcia w konkursach „Do-Ro”. Do dobrej roboty skłania pozycja siódmej w świecie wytwórni produkującej śmigłowce i trzeciej produkującej śmigłowce w wersji rolniczej.

I dlatego rodzą się w zakładzie ciągle nowe rozwiązania, usprawniane są konstrukcje i technologie, rodzą się inicjatywy, które przyniosą zakładowi i krajowi konkretne korzyści ekonomiczne i często niewymierne korzyści wynikające z faktu rosnącego w świecie zainteresowania tym co polskie. Coraz częściej bowiem kojarzy się to z tym co dobre.

Małgorzata Tarnowska



WARUNKIEM I KONIECZNOŚCIĄ PRZODOWANIE

Od pierwszych dni istnienia zakładu organizacja partyjna wywierała decydujący wpływ na kształtowanie się i pracę załogi, na tworzenie się nowego środowiska. Było to zmuszenie i nieustanne wypracowywanie nowych nawyków, zmienianie przyzwyczajzeń, kształtowanie stosunków społecznych, wpajanie zasad wynikających z tradycji ruchu robotniczego.

W ciągu ubiegłych 25 lat zakładowa organizacja partyjna była motorem rozwoju produkcji, skutecznie stymulowała rozwój form współzarządzania, współzawodnictwa i racjonalizacji, była inspiratorem i organizatorem czynów produkcyjnych i społecznych.

Rozmawiam z I sekretarzem KZ PZPR tow. Mieczysławem Kocem.

Malgorzata Tarnowska — Jakże zadania stawia Komitet Zakładowy PZPR przed członkami partii na najbliższą przyszłość?

Tow. Mieczysław Koc — Praca Komitetu Zakładowego i całej organizacji ukierunkowana jest obecnie na dwa podstawowe zadania. Pierwsze z nich to utrzymanie wysokiej aktywności załogi w realizacji zadań planowych. Zagadnienia jakości i zagospodarowania rezerw produkcyjnych i społecznych to zadania naczelne.

Jako organizacja partyjna chcemy być w pierwszym szeregu tej działalności, nadawać ton i tworzyć klimat przodowania. Wygodzimy z założenia, że każdy z nas wie najlepiej, co w związku z tym powinien zrobić, że znajdzie na swoim stanowisku pracy zadania, których wykonanie może i powinien przyspieszyć. Jest to zarazem skuteczną i sprawdzoną formą agitacji — agitacji czynnej! Zależy nam bowiem na tym, aby wśród nas znaleźli się najlepsi, by nasze szeregi rosły. I ma to jednakowe zastosowanie do bezpartyjnych członków naszej załogi, wśród których jest bardzo wielu dobrych, zdyscyplinowanych i zaangażowanych społecznie pracowników, jak również do młodzieży — tej zrzeszonej w ZSMP i nie będącej jeszcze członkami organizacji.

Pełna realizacja zadań stojących na obecnym etapie przed nami, wiąże się między innymi z koniecznością stałego doskonalenia pracy, podnoszenia jakości produkcji, poprawą realizacji e-

konomicznych, lepszym wykorzystaniem rezerw materiałowych i ludzkich. Niezwykle ważnym zadaniem jest dążenie do szybkiego wzrostu produkcji rynkowej. Jest to przecież jeden z podstawowych warunków przełamania istniejących trudności i napięć, zapewnienia przyjętego w Uchwale VII Zjazdu dalszego wzrostu realnych dochodów ludności.

M. T. — Sprawa wiążąca się z tym co mówiliście jest podniesienie autorytetu organizacji na jeszcze wyższym poziomie.

Tow. Mieczysław Koc — Tak, wiele uwagi jako organizacja przywiązujemy do tego, by jej członkowie byli przodującymi pracownikami. Tym bardziej, że ma to szczególne znaczenie obecnie, gdy bardzo mocno postawiono problem jakości pracy i życia. Właśnie dobra praca, zdyscyplinowanie, zaangażowanie polityczne i społeczne to są czynniki budujące nasz autorytet. To są czynniki powodujące, że w nasze szeregi wstępuje coraz więcej członków ZSMP i bezpartyjnych.

M. T. — Jaki jest drugi kierunek pracy zakładowej organizacji partyjnej?

Tow. Mieczysław Koc — Jest to permanentne doskonalenie pracy ideowo-wychowawczej. Osiągnięcie tego celu widzimy w jeszcze lepszym niż dotychczas organizowaniu i przeprowadzaniu szkoleń, podnoszeniu ich poziomu i podnoszeniu poziomu wiedzy politycznej, społecznej i ekonomicznej całej załogi. Wielkim udogodnieniem i pomocą dla wykładowców będzie fakt, że już od października br. będą oni mogli korzystać z gabinetu Ośrodka

Pracy Ideowo - Wychowawczej, który dysponować będzie odpowiednimi środkami i pomocami audiowizualnymi, literaturą i materiałami źródłowymi. Chcemy, aby ośrodek był także miejscem szkoleń poszczególnych oddziałów organizacji, a zwłaszcza tych, które nie dysponują świetlicami umożliwiającymi dobre prowadzenie zajęć. Jest to tym ważniejsze, że w bieżącym roku przy WSK otworzona będzie filia Wieczorowego Uniwersytetu Marksizmu - Leninizmu w Lublinie, w ramach której działać będzie roczne studium wiedzy społeczno-politycznej i także roczne studium podstaw marksistowskiego światopoglądu.

M. T. — Jak się natomiast przedstawia program wewnętrznych szkoleń partyjnych?

Tow. Mieczysław Koc — Po dokonaniu analizy zgłoszonych przez oddziaływo organizację tematów zadczydowaliśmy, że szkolenie odbywać się będzie w 9 grupach seminarnych, które zajmować się będą tematami począwszy od historii polskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego, wybranych problemów moralności socjalistycznej, podstaw marksistowskiego światopoglądu aż do wybranych problemów stosunków międzynarodowych, zagadnień polityki gospodarczej Polski i studiów nad materiałami VII Zjazdu PZPR — te właśnie zagadnienia zyskały największą liczbę słuchaczy.

Zadania stojące przed nami, zarówno nakreślone w pierwszym jak i w drugim kierunku pracy realizować będziemy przy maksymalnym zaangażowaniu wszystkich członków partii, licząc również na aktywny udział zespemowców i bezpartyjnych pracowników. Tym bardziej, że przecież rok bieżący jest podsumowaniem świetnieciego dorobku naszego zakładu; zakładu, który stworzył się mianem Zakładu Dobrych Roboty.

Malgorzata Tarnowska — Dziękuję za rozmowę!

PARTORG

W latach pięćdziesiątych było ich jedenastu. Oficjalnie nosili miano partyjnych organizatorów produkcji i z ramienia Komitetu Centralnego PZPR. Popularnie nazywano ich „partorgami”. Ich kompetencje w zakładzie były nieograniczone a służyły im do dobrze produkcji, wytworzeniu odpowiedniego klimatu polityczno-społecznego sprzyjającego realizacji zadań planowych. Jednym z nich był towarzyszy Roman Smulski, który w WSK funkcję partorga objął w październiku 1954 roku.



Roman Smulski, długoletni działacz polityczny i społeczny za swą aktywną pracę m. in. odznaczony został srebrnym i złotym Krzyżem Zasługi, Medalem XXX-lecia oraz Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

red. — Towarzyszu partorgu, bo chyba wolno mi się tak do was zwrócić, jak byście określili atmosferę tamtych lat?

Tow. Roman Smulski —

To były początki. Początki rozwoju przemysłu w Polsce, a zwłaszcza na Lubelszczyźnie. Niosło to za sobą określone reperkusje. Brak było tradycji robotniczych, wielu pracowników nie potrafiło się przystosować do wymogów technologicznych produkcji lotniczej, gdzie przecież najmniejszy drobiazg wadliwie zamontowany do śmigłowca może zdecydować o życiu tego, który nim poleci. Ludzie uczyli się

wspólnie i trzeba było ich uczyć — pracy, dyscypliny, wzajemnego szacunku. To były czasy, kiedy Komitet Zakładowy zajmował się wszystkimi sprawami, jeżeli za nimi krył się człowiek. I nie można było powiedzieć — to nie należy do naszych kompetencji. Pracownicy musieli wyrobić w sobie przekonanie, że jeżeli z jakąś sprawą przyjdą do nas to znają, że zrozumienie i pomoc w miarę sił. Musieli się nauczyć jednego — że partia i Komitet Zakładowy są miejscem, gdzie zbiegają się nikt działają, które uruchamiały wtedy zakład.

red. — Czym się wtedy zajmowaliście?

Tow. Roman Smulski — Mam tu parę takich zapisanych zeszytów, w nich znajdziecie wszystko. O, na przykład — potrzebowałam prasę o nacisku 80 ton. Pojechał ktoś za granicę i przywiózł dwie. Jedną o nacisku 80 ton i drugą — 100 ton. Mniejszą dostaliśmy my, większą wziął sobie Elbląg. Tylko nikt nam nie powiedział, że prasy jedna bez drugiej nie działają, że układ sterujący pracami jest w Elblągu. Nie chcieli oni oddać prasy, nie mogli i ja ustąpić. Napisałam list do KC, że to „beżglowie”, że tego się wysyła po maszyny itp. itd. Po kilku dniach poproszono mnie o przyjazd do Warszawy. Mój list podpisał na czerwono leżał u tow. Gierka na biurku. Usłyszałem wtedy, że język polski jest piękny, a ja wypisuję takie rzeczy. Ale prasy dostaliśmy obie my!

red. — Budowano zakład, budowano miasto. Granicy między tymi dwoma sprawami nie było...

Tow. Roman Smulski — Tak, to było jedno. I dlatego

Dokończenie na str. 4

Inż. Ryszard Michalski



Inż. Ryszard Michalski należy do grona pionierów rozpoczynających pracę w 1951 roku. Rodowity lublinianin związany tradycją rodzinną z lotnictwem, pracę rozpoczął w 1941 roku w Mielscu, gdzie pracował do 1948 roku. 2 listopada 1951 r. podjął pracę w budującej się wytwórni w Świdniku. Pierwsza praca w dziale kontroli dostaw, zresztą z kontrolą związała się na długie lata. Pracując ukończył technikum mechaniczne, studia inżynierskie i obecnie jest kierownikiem działu kontroli mając pod opieką dział montażu i eksploatacji

śmigłowca. Tamte pierwsze lata wspomina z ogromną sympatią.

— Były to ciężkie lata, ale jakoś wytrzymał wszyscy. Nie brakowało nam zapału i poczucia humoru, który wtedy ułatwiał życie. Do moich ciekawszych wspomnień należy utworzenie sekcji pilki nożnej. Wprawdzie początek naszego klubu sportowego Avia przypada na późniejsze lata, ale trzeba pamiętać, że klub nie powstał z niczego, to właśnie grupa zapaleńców do której i ja należałem utworzyła pierwszą drużynę już w 1951 roku.

L.W.

ZAWSZE AKTYWNI ZSMP

Działalność organizacji młodzieżowej rozpoczęła się razem z historią WSK. Już podczas budowy zakładu, w 1951 roku powołano Zarząd Międzydziałalowy ZMP koordynujący działalność kół na poszczególnych budach, którym kierował kol. BOGDAN SZCZĘK. W 1953 roku przewodniczącym zostaje wybrany kol. JERZY BERENT, który sprawuje tę funkcję do chwili rozwiązania ZMP w 1957 roku. I Konferencja Wyborcza ZMS w kwietniu 1957 roku powierzyła mandat I sekretarza KZ ZMS tow. ZYGMUNTOWI CHARGO-TOWI. W tym okresie praca zakładowej organizacji ZMS ogni-skowała się wokół inicjowania i popularyzacji ruchu Socjalistycznego Współzawodnictwa Pracy.

ZMS, współpracując ze związkami zawodowymi i Radą Robotniczą dążył do wytworzenia najbardziej optymalnych warunków rozwoju współzawodnictwa międzydziałalowego. Efektem tych dążeń był 40-proc. wzrost wydajności pracy w WSK w latach 1957 - 60.

Organizację świdnicką cechowała w tym okresie prężność działania także w realizacji czynów społecznych i innych inicjatyw produkcyjnych. W tym okresie zaistniała silna potrzeba zakolewania aktywów młodzieżowego, dlatego też już w 1957 roku powołano w WSK, jako jedną z pierwszych w kraju, Wieczorową Szkołę Aktywu, której kierownikiem został tow. BOGDAN GRABOWSKI. Bvi to, w okresie

masowego zatrudniania młodych ludzi w zakładzie, jeden z pierwszych kroków ułatwiających adaptację społeczno-zawodową młodzieży.

W 1958 roku I sekretarzem KZ ZMS zostaje wybrany kol. ROMAN MAŃKO. W roku 1961 organizacja liczyła już ponad 800 członków zrzeszonych w 30 grupach działania — był to rok IV Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej, w którym organizacja podjęła realizację czynów społecznych pod hasłem „Młodzi

pieciolatce” na sumę 2 milionów złotych. Działywały wtedy już w zakładzie liczne brigady pracy socjalistycznej — co świadczy o szerokim zasięgu socjalistycznego współzawodnictwa pracy. Osiągnięcia w zakresie inicjatyw produkcyjnych przyczyniły się do wzrostu i autorytetu organizacji wśród całej załogi, czego wyrazem było uznanie ZMS za pełnoprawnego członka KSR oraz przekazanie w 1961 roku organizacji sztabu ufundowanego przez kierownictwo i załogę przedsiębiorstwa.

Na uwagę zasługują rozmach w pracy organizacji tego okresu — wtedy to inicjatywa ZMS-owców z WSK pod hasłem „Młodzieżowy czyn XX-lecia PRL” przejęta została przez młodzież całego kraju.

Dokończenie na str. 4



Rok 1964. Młodzież WSK uznano za inicjatora czynu dla uczczenia XX-lecia PRL. Na zdjęciu meldunek z realizacji czynu przyjmuje Marian Renke — ówczesny sekretarz KC ZMS.

PARTORG

Dokończenie ze str. 3

obchodzą nas bardzo obie sprawy. Bo kiedy nie dowiedzieliśmy się o miastach — nie jedli nasi pracownicy, kiedy wybierano Miejską Radę Narodową najwięcej jej członków wywodziło się z zakładu, bo chociaż nie był to jeszcze zakład tych rozmiarów co dzisiaj, to jednak już nadawał ton. I ponieważ nie można było przeprowadzić granicy między sprawami zakładowymi a miejskimi — wspólnie troszczyliśmy się o wybudowanie piekarni, o wykonanie basenu kąpielowego, o budowę domków jednorodzinnych w obecnym osiedlu Żwirki i Wigury, o założenie ogródków działkowych... Dzisiaj z perspektyw lat mogę powiedzieć, że są to te konkretne sprawy, które udało nam się załatwić dla pracowników zakładu i Świdnika.

Roman Smulski jest człowiekiem, który uważa, że pracował po takie było jego zadanie i to wcale nie powód, żeby zaraz o tym pisać. Poruszony jednak napływającymi wspomnieniami zaczyna opowiadać coraz to nowymi faktami. Opowiada jak to kiedyś dyrektorów zaprowadził do malarni i piaskowni i spytał czy chcieliby żeby w tym kurzu i

pyle pracowali ich żony, a po dwóch miesiącach w wydziale pracowały już wentylatory; o tym, jak na naradach robotniczych zgłaszali wnioski, by wprowadzić książki uszyszanych oszczędności materiałowych i umieścić to zadanie we współzawodnictwie; o tym dniu czy raczej dniu i nocy kiedy wspólnie z Pawłem Drożdżyńskim i robotnikami pracowali bez wytchnienia przy odśnieżaniu ulicy Przodowników, bo wiatr nawiał trzymetrowe zaspy. Po czym zaraz z pasją i zacięciem zaczyna mówić o sporcie — swoim zamiłowaniu. I z tych pozornie luźnych i odczuwanych wspomnień ze skojarzeń nawiązujących wraz z nazwiskami Szewczyka, Kuśmierczaka, Sochy, Zdunka, Szezołki i wielu, wielu innych zaczyna mi się wyłaniać obraz tamtych dni trudnych i pracowitych, niejednokrotnie spędzanych w zakładzie seriami po kilka — bez odpoczynku i snu, bo była właśnie pilna robota; dni pełnych trudu i znoju, ale równocześnie fantazji i zaciętości — my to robimy na przekór błotom, brakowi materiałów i narzędzi, na przekór wszystkim kłopotom jakie były z uruchomieniem produkcji śmigłowców w WSK.

rozm. Małgorzata Tarnowska

Działalność komisji kobiecej

Na początek może trochę historii. W pierwszych latach powierzone tę działalność Lidze Kobiet. Z czasem — kiedy organizacja ta skoncentrowała swą działalność szczególnie na sprawach w środowisku i miejscach zamieszkania — w zakładach pracy zgodnie z uchwałą CRZZ w roku 1957 powołano komisję do spraw kobiet pracujących. Komisję tę w działalności związkowej odgrywa bardzo ważną rolę, obejmując szeroki wachlarz problemów dotyczących nie tylko bezpośrednio środowisk kobiecych w zakładzie pracy, ale również działając pośrednio na rzecz rodziny jako najważniejszej i podstawowej komórki społeczeństwa. Dlatego też, w działalności związkowej nie może być tylko tzw. spraw kobiecych, każda z nas jest bowiem członkiem określonej społeczności i związku. Są natomiast sprawy szczególnie nas interesujące ze względu na społeczny podział pracy i rolę kobiety w rodzinie.

Prawdą jest, że godzenie obowiązków zawodowych i społecznych z obowiązkami rodzinnymi jest dla kobiety sprawą trudną, ale prawdą jest też, że praca

zawodowa i społeczna kobiety staje się sprawą jej postawy życiowej, ponieważ praca włącza ją w szerszy niż własna rodzina nurt życia społecznego.

(Dokończenie na str. 12)

ZAWSZE AKTYWNI

Dokończenie ze str. 3

Wartość zobowiązań wykonanych w 1964 r. przekroczyła 7 mln zł. Wysiłek produkcyjny świdnickiej młodzieży, jej zaangażowanie spotyka się z szerokim poparciem i uznaniem kierownictwa zakładu i organizacji młodzieżowej. Delegacja młodzieży po realizacji czynu gości u Przewodniczącego Rady Państwa. W 1965 r. wkrótce po objęciu funkcji przewodniczącego ZZ ZMS przez SZYMONA ARASIMOWICZA następuje uroczyste wręczenie 1900 legitymacji członkowskiej zakładowej organizacji ZMS.

Kontynuując dalej swoje bogate inicjatywy ZZ wysuwa postulat przyjęcia patronatu nad koncentracją produkcji motocykla o poj. 125 cm³ w WSK. ZZ nawiązała kontakty z szeregiem zakładów kooperujących w celu przyspieszenia dostaw części do montażu. W wyniku szeroko podjętego działania zdołano skrócić czas koncentracji z 2 lat do jednego roku, dlatego też w dniu zejścia z taśmy 5.000.000 motocykla, w lutym 1967 roku organizacja zostaje wyróżniona złotym Odznaczeniem im. Janka Krasińskiego.

Lata 1965-70 w życiu organizacji zakładowej cechuje oprócz wzmożonego wysiłku produkcyjnego, który przyniósł wielomilionowe oszczędności, szczególna troska o prawidłową adaptację społeczno-zawodową młodzieży. W tym okresie zapoczątkowano kontynuowany dotychczas plebiscyt na „Najlepszego mistrza i wy-

chowawcę młodzieży”, który jest formą wyróżnienia najbardziej zaangażowanych w pracę wychowawcą pracowników.

Od 1967 roku ruch racjonalizatorski prowadzony jest w ramach Turnieju Młodych Mistrzów Techniki — w tej dziedzinie młodzież zakładu zajmuje czołowe miejsce w kraju. Efekty wynikające ze złożonych wniosków i usprawnień przekraczają w latach 1965-70 — 30 milionów złotych.

Dynamiczny wzrost cechuje organizację przy Zespole Szkół Technicznych i w istniejącym od 1967 roku OHP. Rozwija się też działalność w hotelach robotniczych. Dużo uwagi Zarząd Zakładowy ZMS poświęcił w tym okresie działalności kulturalno-oświatowej. Aby zapewnić bazę materialną dla tej działalności, młodzież w czynnie społecznym wyremontowała budynek, w którym mieści się klub młodzieżowy. Była to inicjatywa podjęta dla uczczenia 100 rocznicy urodzin Lenina.

Uchwałą Prezydium ZZ ZMS z 10 kwietnia 1970 roku klub otrzymał nazwę ISKRA — od tytułu pierwszej redagowanej przez Włodzimierza Lenina gazety, która wielokrotnie nawoływała młodzież do angażowania swego zapалу i siły do twórczej i zaangażowanej pracy, w hołdzie dla człowieka, który całe życie poświęcił walce o szczęśliwą przyszłość narodów.

Oto fragment uchwały prezydium: „Jak z „Iskry” leninowskiej

Dwa lata temu w oparciu o przeprowadzone próby i badania potwierdzające przydatność śmigłowca jako wysokowydajnego środka mechanizacji rolnictwa utworzono w naszym przedsiębiorstwie wydział usług agrolotniczych. Jest to nie tylko jeszcze jeden rodzaj działalności gospodarczej, ale również możliwość bezpośredniej eksploatacji w różnych warunkach klimatycznych i terenowych, prowadzenia prób i doświadczeń, zbierania informacji dotyczących niezawodności sprzętu i przydatności wyposażenia, śledzenia skuteczności wprowadzanych zmian i gromadzenia opinii dotyczących kierunków rozwoju konstrukcji śmigłowca i jego wyposażenia.

POZYTYWNA OCENA

Kiedy w ubiegłym roku w maju odwiedziłam polskie pegeery („Usługi agrolotnicze” — Głos Świdnika nr 11 (403) z 11 czerwca 1975 r.) dyrektor Kombinatu PGR w Kietrzu mgr Aleksander Marszałek moją prośbę dokonania oceny przydatności zastosowania śmigłowca do wykonywania zabiegów chemicznych w rolnictwie „wykretnie” skwitował: „pozytywną oceną współpracy z WSK. Ale też i miał rację, bo to co ludziom wydawało się słusznym i koniecznym, a także właściwym rozwiązaniem technicznym mogło być „nie zaakceptowane” przez żywe przeciwieństwo jakim są rośliny.

W maju br. opinia dyrektora była już jednoznaczna — nie wyobrażała sobie pracy bez śmigłowca, dzięki któremu uzyskali 3,5-krotny wzrost wydajności, i dzięki któremu nauczyli się pracować... z zegarkiem. I mimo wysokiego kosztu eksploatacji śmigłowca jego zastosowanie dla opylania, opryskiwania i nawożenia pól uznał za opłacalne.

Na te opinie wpłynęła m. in. pełna skuteczność przeprowadzanych zabiegów. Wiosną 1975 r. dokonano oprysków chwastów na 1600 ha pszenicy, kilkaset hektarów rzepaku ozimego, buraków cukrowych i kukurydzy uzyskując doskonałe wyniki.

Na podkreślenie zasłużył fakt, że sąsiednie uprawy, dla których stosowane dla pszenicy, buraka lub kukurydzy środki mogły okazać się szkodliwe nie zostały zniszczone. A przecież pilot musiał każdorazowo dostosowywać wysokość i prędkość lotu do konkretnych warunków pogodowych i terenowych, by zmniejszyć

szcze stonien znoszenia środków przez wiatr i prądy wznoszące. Dobre wyniki są więc efektem zarówno dobrej aparatury, jak i wysokich umiejętności naszych pilotów.

DOSKONALIC APARATURĘ

Zasadnicze znaczenie dla osiągnięcia pożądanych efektów zastosowania środków chemicznych



ma równomierne wysypanie lub wylanie substancji. I chociaż dotychczasowe efekty są pozytywne, przedsiębiorstwo nasze podjęło działanie zmierzające do takich rozwiązań konstrukcji aparatury, które pozwoliłyby na uzyskanie optymalnych wydatków na 1 ha. Wymagania stawiane aparaturze agrolotniczej są bowiem bardzo wysokie — wielkość kropel mierzy się w mikronach, czas odcinania dopływu preparatów nie może przekroczyć 1 sekundy, a aparatura powinna zapewnić opryskiwanie i rozciąganie preparatów różnych pod względem konsystencji.

Od 1970 roku WSK produkuje aparaturę agrolotniczą we własnym zakresie, jak również prowadzi prace nad wprowadzeniem do produkcji seryjnej rozwiązań konstrukcyjnych wykonanych na zlecenie przez Instytut Lotnictwa w Warszawie. Wyposażenie śmigłowców Mi-2 w nowe, lepsze i wydajniejsze u-

ządzenia do rozpraszania środków pozwoli nie tylko na podniesienie jakości zabiegów, ale również na zwiększenie wydajności.

PERSPEKTYWY

Pierwsze próby zastosowania śmigłowca w zabiegach chemicznych w rolnictwie rozpoczęły się w roku 1974 w Koźlu, Kietrzu i Głubczycach — kombinatach pgr w województwie opolskim. Ich wynik był pozytywny dzięki zaangażowaniu i entuzjazmowi rolników, naukowców z Instytutu Lotnictwa i pracowników WSK. Po podpisaniu wieloletniej umowy i dla zebrania większej ilości doświadczeń i przeprowadzenia wszechstron-

nych badań użytkowane są cztery śmigłowce. Centralny Zarząd Państwowych Przedsiębiorstw Gospodarki Rolnej w oparciu o zebrane opinie użytkowników przewiduje wzrost zapotrzebowania na usługi agrolotnicze przy użyciu śmigłowców. W bieżącym roku 15 kombinatów PGR z całego kraju było gotowych skorzystać z usług.

W roku 1980 — zgodnie z przewidywaniami — będzie ich już 25. Warunkiem podstawowym, który zdecydowało o rozwoju śmigłowcowych usług agrolotniczych będzie aparatura „agro”, która zapewni wysoką dokładność i jakość zabiegów. A wtedy śmigłowce staną się jednym z podstawowych środków technicznych stosowanych w polskim rolnictwie.

Małgorzata Tarnowska

Zespół Szkół Technicznych...



...kształcą przyszłe kadry dla Zakładu w zawodach najbardziej potrzebnych w przemyśle lotniczym.

Maria Balicka

25 lat WSK - 5 lat Klubu Jubilatów

25 lat w życiu narodu, czy państwa to okres krótki, jednak te same 25 lat w życiu człowieka to więcej niż trzecia część życia i ponad połowa okresu twórczego, w którym jesteśmy w stanie pracować z pożytkiem dla siebie, rodziny i społeczeństwa.

Czwartej wieku temu przyjechał tu do Świdnika z różnych stron kraju, by na apel Partii i Rządu, w okresie szczególnie trudnym dla młodego, wyniszczonego wojną i okupacją hitlerow-

szeregi tych, którzy w 1951 roku rozpoczęli pracę w świdnickiej WSK.

Część z nich odchodziła na zasłużoną emeryturę, inni przenosili się do innych zakładów

realnie postawione im zadanie.

Swoją codzienną, wytrwałą pracę starali się dać przykład całej załozie, a szczególnie młodzieży, że ludzie z długoletnim stażem przynoszą więcej korzyści dla przedsiębiorstwa i kraju niż tak zwani „wieczni wędrowcy”, zmieniający co kilka miesięcy miejsce lub zakład pracy.

Wracając do bilansu osiągnięć na pierwszym miejscu należy postawić działalność w zakresie organizowania życia kulturalnego. W ramach tej działalności klub organizuje wyjazdy do teatrów, wycieczki do muzeów i innych zakładów pracy, spotkania i wycieczki turystyczno-krajoznawcze, zabawy, seanse kinowe itp. W okresie od początku powstania klubu do chwili obecnej działająca przy zarządzie komisja kulturalno-oświatowa zorganizowała około 65 imprez, w których uczestniczyło ponad 4850 członków klubu, ich rodzin oraz zaproszonych gości.

Szczególne powodzenie cieszą się wycieczki zagraniczne. Na drugim miejscu wymienić należy wyjazdy do teatrów w Warszawie. Przy okazji należy się podziękować dla Rady Zakładowej za pomoc finansową w pokryciu części kosztów wymienionych imprez. Należy wymienić niestrudzonego KAZIMIERZA WYMIATAŁA, którego ofiarnej pracy zawdzięczamy przebiegającą większość imprez. Pomagali mu w tym również MIECYSŁAW WITKOWSKI, JOZEF PALUCH i inni.

Następna forma działalności klubu jest udzielanie i niesienie pomocy swoim członkom. I w tej dziedzinie klub, a właściwie jego komisja społeczna pod stałym przewodnictwem bardzo ofiarnej KRYSZKI KNAPIŃSKIEJ, przy udziale kol. MAJEWSKIEGO i doraźnym wsparciu przez członków zarządu pomagała w poprawie warunków pracy i płacy, brała udział w uroczystych pożegnaniach członków klubu odchodzących na rentę lub emeryturę. Odchodząc jubiliaci księgowali od klubu upominki książkowe, albumy i kwiaty.

Od 1972 roku klub podjął działalność w zakresie opieki nad młodymi pracownikami, szczególnie z wydziałów obróbki mechanicznej, pomp i sprężarek, wydziałów narzędziowych itp. W działalności tej wyróżnili się szczególnie: JOZEF KARDAŚ, EDWARD ZAŁOGA, BILSKI i oraz inicjator, przewodniczący klubu KAZIMIERZ WŁAS.

W poszczególnych latach członkowie klubu podejmowali też czynny i prace społecznie użyteczne, tak w procesie produkcyjnym, jak też w zakresie porządkowania terenu. W roku 1973 członkowie klubu wraz z członkami Rady Zakładowej i wówczas istniejącej Rady Robotniczej wzięli udział w odbudowie Zamku Królewskiego w Warszawie, za co otrzymaliśmy serdeczne podziękowanie.

Elka

LUDZIE 25 LECIA

ANTONI TASZAREK — pracownik ekspedycji motocykla.



W WSK pracuję od 1951 roku. Do pracy przyjmował mnie pracownik działu kadr ob. Palonka. Otrzymałem wówczas skierowanie do działu transportu. W dziale tym podjąłem pracę na stanowisku brygadzysty. Była to istna harówka z uwagi na brak sprzętu. Najcięższe kłopoty mieliśmy z przesuwaniem do hal maszyn i urządzeń. Po pięciu latach pobytu w transporcie przeniosłem się do wydziału ekspedycji motocykla, w którym pracuję do dziś. Od pierwszych lat pracy w WSK działałem społecznie. Byłem przez kilka lat przewodniczącym ORZ w transporcie i członkiem Egzekutywy OOP w wydziale ekspedycji. Praca społeczna to moja życiowa pasja, bez której trudno byłoby mi się obejść.

MIECYSŁAW DRAGAN — stolarz



Do Świdnika przybyłem z Bartosza z Państwowych Zakładów Przemysłu Terenowego. Olsztyńskie opuszczenie na skutek poważnej choroby mojej żony. Zachodziła konieczność zmiany klimatu. Pracę w WSK podjąłem 3 listopada 1951 roku w zawodzie stolarza. Zakład i osiedle znajdowały się w tym czasie w ruinie. Stąd też warunki były bardzo

ciężkie. Mimo takich trudności i przeszkód jak dokuczliwe zimno i błoto, kłopoty ze światłem i wodą, z komunikacją pomiędzy Lublinem a Świdnikiem — obojętne do pracy nie brało. Do zakładu szliśmy z kolegami zawsze z chęcią, a wracając do domu cieszyliśmy się z dobrze wykonanych obowiązków. Przed nami rosła się wizja rozwoju zakładu, rozwoju naszej przyszłości. I doczekaliśmy się! Dzisiejszy zakład to prawdziwe чудо. Marzę o sobie aby wypracować w nim emeryturę.

EDWARD FALEDA — mistrz



Do WSK przybyłem w listopadzie 1951 roku. Nabór do pracy w tym czasie był błyskawiczny. Wystarczyło być dobrym fachowcem, formalności prawie żadnych. Kiedy znalazłem się za bramą zakładu zobaczyłem jedynie dwie hale, a w nich dwa wydziały. Rozpocząłem jako krawiec w traserni. Następnie wyjechałem do Miela na przyuczenie. Po powrocie, po trzech miesiącach przeniosłem się do kontroli. Tam pracowałem do 1968 roku, a następnie już w produkcji w wydziale montażu smigłowca. Tu w charakterze mistrza pracuję już 9 rok. Porównywanie tamtych lat z dzisiejszą rzeczywistością wywołuje zawsze uśmiech na twarzy — tego nie da się w ogóle porównać. Dawniejsza robota to przede wszystkim brak jakiejkolwiek dokumentacji, czekanie na materiał, praca zlecona, którą najczęściej trzeba było wykonywać od ręki. Czy umiał człowiek czy też nie. Dziś mniejszą ilością ludzi wykonuje się ogrom zadań — tego nie da się w ogóle porównać. Dawniejsza robota to przede wszystkim brak jakiejkolwiek dokumentacji, czekanie na materiał, praca zlecona, którą najczęściej trzeba było wykonywać od ręki. Czy umiał człowiek czy też nie. Dziś mniejszą ilością ludzi wykonuje się ogrom zadań — tego nie da się w ogóle porównać. Dawniejsza robota to przede wszystkim brak jakiejkolwiek dokumentacji, czekanie na materiał, praca zlecona, którą najczęściej trzeba było wykonywać od ręki. Czy umiał człowiek czy też nie. Dziś mniejszą ilością ludzi wykonuje się ogrom zadań — tego nie da się w ogóle porównać.



Zesłanie założycielskie Klubu Jubilatów — na zdjęciu prezydium zebrania

Fot: archiwum

ską kraju budować i uruchamiać przemysł lotniczy.

Nie był to okres łatwy. Brak było fachowców, materiałów, maszyn i urządzeń, brak było także tradycji przemysłowych i doświadczenia, a na terenie Świdnika rosły dopiero pierwsze budynki hal fabrycznych i domy mieszkalne. Nie był to okres łatwy dla kierownika zakładu, gdyż na każdym kroku piętrzyły się poważne trudności. Nie był to okres łatwy dla każdego z nas i naszych rodzin. Brak było mieszkań, sklepów, dróg, a nasze dzieci zaczynały naukę w wiejskich chatkach pod lasem. Mimo to w rekordowo krótkim czasie uruchomiliśmy produkcję wyrobów nowoczesnego, wyjątkowo złożonego konstrukcyjnie, o skomplikowanym procesie technologicznym i wysokich wymaganiach jakościowych.

Zawdzięczamy to wytrwałości naszej załogi, jak też wydatnej pomocy Związku Radzieckiego, skąd oprócz dokumentacji konstrukcyjnej i technologicznej podstawowych maszyn i urządzeń otrzymaliśmy też pomoc fachową.

W miarę upływu lat następowała rozbudowa zakładu i miasta, zwiększała się i krzepła załoga, wzrastało doświadczenie i przywiązanie do przedsiębiorstwa. Powstawał i kształtował się pewnego rodzaju patriotyzm lokalny.

Wraz z upływem czasu rosła produkcja, ale wykrucały się też

pracy i w rezultacie do jubileuszowego 1971 roku dotrwało zaledwie niepełne 300 osób. Minał rok dwudziestolecia. Wytrwałym przyznano pamiątkowe medale, dyplomy, znaczki okolicznościowe i skromne nagrody. A życie powoli zaczęło płynąć dawnym nurtem codziennosci. Wtedy to z inicjatywy przedstawicieli domu kultury powstał projekt zrzeszenia się długoletnich pracowników. W październiku tegoż roku odbyło się pierwsze założycielskie zebranie, na którym powołano przy naszej wytwórni klub Jubilatów.

Od tego czasu minęło już pięć lat. Obchodzimy znów jubileusz WSK — tym razem już XXV-lecie naszego zakładu. Jest to więc również taki mały jubileusz naszego klubu i jego członków. W ciągu tych pięciu lat liczba członków naszego klubu przekroczyła już 1100 osób, ponieważ co roku uprawnienia członków uzyskiwali koledzy z następnych roczników, którzy przepracowali w Świdniku 20 lat.

Nasz jubileusz, podobnie jak inne, skłania do pewnego bilansu osiągnięć, jak również analizy zjawisk negatywnych, które pozwolą na wytyczenie zadań na dalszą przyszłość. Stanowimy poważną grupę fachowców, na których można liczyć. Chodzi o to, aby przede wszystkim usławić imię tobie samemu jubiliaci, bo w końcu stanowią zespół ludzi wykwalifikowanych, doświadczonych, zdolnych wykonać każde

Mile wspomnienia trudnych początków

W latach 50-tych kraj był jedną wielką budową, co przysparzało wiele trudności, brak materiałów i wiele innych kłopotów związanych z budową. Ale mimo to, zakład powstał szybko. O tempie tym świadczy fakt, że zaledwie po upływie dwu lat od decyzji o budowie zakładu — rozpoczęto już pracę, najpierw powstawać zaczęło oprządkowanie oraz urządzenia i wyposażenie inwestycyjne dla potrzeb przedsiębiorstwa, a wkrótce potem ruszyła produkcja zespołów dla WSK - Mielec.

Wszystko to tworzyli ludzie. Pierwsi pracownicy wydziałów produkcyjnych wspominają tamte czasy niezbyt jeszcze odległe.

FRANCISZEK JASINSKI — stolarz

Kiedy w czerwcu przekroczyłem bramę zakładu, produkcja nie była jeszcze uruchamiana. W halach, które nie miały dachu ani ścian, robiliśmy stoły, szafka na narzędzia. Niedostateczne zabezpieczenie materiałowe sprawiło, że część potrzebnych do produkcji materiałów organizowaliśmy

my sobie sami. Najczęściej po prostu „ściągaliśmy” deski z budowy. Czy było to przestępstwo? Wtedy dla nas — nie! Przecież wszyscy budowaliśmy ten sam zakład.

Później, gdy już ruszyła produkcja w podobny sposób radził sobie nasi koledzy z innych wydziałów. To co wtedy rzucali się w oczy, to ogrom-

ny zapal, entuzjazm i zaangażowanie nas wszystkich. Chcieliśmy robić jak najlepiej i jak najszybciej.

KAZIMIERZ KULICKI

Pracowałem w narzędziowni od samego początku. Kłopoty z materiałami mieli nie tylko stolarze. My również, i tak jak oni — sami organizowaliśmy detale. Pamiętam te wędrowności po zakładzie w poszukiwaniu potrzebnych części, chowanie ich we wszystkie możliwe miejsca na terenie zakładu, a potem przenoszenie zdobytych w kieszeniach do stanowiska pracy.

STANISŁAW KONIECZNY — stolarnia

Praca wtedy nie była łatwa, warunki społeczne okropne. W mieście również nie najwesościej. Po pracy jedynym rozrywką było kino. Mimo tych wszystkich braków nikt nie narzekał. Życie wtedy było naprawdę wesołe. I z ludźmi jakoś łatwiej było nawiązać kontakt.

BOGUMIŁA RADLIŃSKA — narzędziownia

Bo chociaż było ciężko, my sami nie dostrzegaliśmy tego. Byliśmy młodzi, bardzo młodzi — mieliśmy po 18, 19 lat. Tworzyliśmy jeden wielki, zgrany kolektyw. I pracując często z śmiechem i śpiewem — pracę traktowaliśmy bardzo poważnie. Najpoważniejsze narady produkcyjne, przerywane były śpiewami, nutowych lecz nam tak wiele mówiących piosenek: „Budujemy nowy dom”, „O nowej Hucie piosenka”.

Szczególne miło wspominać czyny społeczne. Nikt z nas nie pytał po co pracuje i za ile, na czyn szło się z chęcią. Teraz niejednokrotnie przychodzi mi na myśl ta chwila, gdy wysiadając z pociągu po raz pierwszy ujrzałam to, co reklamowane było jako Świdnik. Kilka obokornych baraków, lepiące się do budów błoto i nic... zupełnie nic więcej. Nawet

nie przypuszczałam, że zostanę tutaj na dłużej. Popracuję tu — myślałam rok, dwa najwyżej, a tymczasem minęło już 25 lat.

LEON NAZARUK — stolarz

Trzymałam nas tu przekonanie, że mimo wszelkich przeciwności uda nam się zrealizować to, co zamierzaliśmy. Bo chociaż byliśmy jeszcze zupełnie niedoświadczeni, to nasz stosunek do życia, pracy, był dojrzały. Często teraz obserwuję reakcję i postawę dzisiejszej młodzieży i niewytłumaczalne jest dla mnie to ile lekceważąco podejście do pracy i ironicznie traktowanie przełożonych. Dla nas praca była wszystkim, mistrz — największym autorytetem. Od niego mogliśmy się czegoś nauczyć. O pieniądzu też wtedy nie pytaliśmy, choć wówczas w którejś tam kolejności i one się liczyły. Nie były jednak aż tak ważne by decydowały o wyborze pracy czy zawodu.

(Dokończenie na str. 10)



Byłem przewodniczącym

Czesław Gietzak

W bieżącym roku minęło 23 lata jak rozpocząłem swą działalność w Radzie Zakładowej i 16 lat jak z niej odszedłem. Przez cały ten okres prawie 8 lat byłem mocno związany z zakładową organizacją związkową, nawet w okresie dwuletniego oddelegowania do ZZM z tytułu pełnionej funkcji nie przerwałem kontaktów ze Świdnikiem, załogą i Radą Zakładową. Zresztą i obecnie nie są mi obce sprawy związkowe.

Gorsze jest to, że ten uciekający nieprzerwanie czas zaciera w pamięci wiele faktów, powoduje zapomnienie wielu przeżyć, których w latach 1952-1960 mieliśmy zawsze pod dostatkiem. Z okresów tych nie pozostały prawie żadne dokumenty. W zakładowym archiwum akta związkowe uległy zniszczeniu, a osobiste notatki również zaginęły. Pozostała jedynie ta zawodowa pamięć ludzka, trochę zdjęć i może w osobistych prywatnych dokumentach u niektórych z towarzyszy trochę „zapamiętań” — ma się rozumieć czym starszych tym cenniejszych (jak wino).

Dlatego właśnie okresy te mogą być opisane na tyle na ile niezawodna jest pamięć ludzka.

We wspomnieniach moich nie sposób więc opisać wszystko co przeżywałem razem z załogą, z organizacją związkową. Wybiorę tylko kilka fragmentów z działalności Rady Zakładowej lat 1953-60 i to chyba nie najważniejszych, ale takich, które związane były ze specyficzną sytuacją załogi, organizacji związkowej, zakładu, osiedla a później miasta.

Muszę przyznać, że jako towarzysz wydziału mechanicznego zatrudniony dopiero od 5 maja 1952 roku w naszej wytwórni, któremu organizacja związkowa powierzyła mandat przewodniczącego Rady Zakładowej — czułem się wyborem zaszczytnym, ale również przestraszonym odpowiedzialnością za ogrom roboty, za efekty pracy związkowej, za właściwe jej kierowanie. Byłem wtedy nie tylko młodym pracownikiem WSK ale również młodym 28-letnim człowiekiem. Myślałem, że takie same w tym czasie mieli obawy towarzysze wybrani oprócz mnie do składu prezydium etatowego tow. Stanisław Jankowski, Zbigniew Wiśniewski, Janusz Czechowicz i Maria Baraniec. Najgorsze dla nich chyba było to, że ja zostałem skierowany zaraz po wyborach na 3-miesięczny kurs przewodniczących do Warszawy, a oni zostali sami.

Dziś mogę powiedzieć, że podczas mojej nieobecności praca związkowa na naszym nie ucierpiała. Byli to towarzysze młodzi, pełni energii, znający zakład i zadania pracy związkowej.

W tym 1953 r. skoncentrowaliśmy swą pracę na dalszym organizacyj-

nym umacnianiu organizacji związkowej, na powoływaniu nowych rad oddziałowych w układzie już istniejących wydziałów, a nie hal, na załatwianiu bieżących spraw związkowych, rozwijaniu działalności kulturalno-oświatowej, troski o sprawy zaopatrzenia, mobilizacji załogi do wykonywania zadań produkcyjnych, wspólnych z dyrekturą zakładu i Komitetem Zakładowym PZPR ingerencji w sposób budowy osiedla, ulic itp.

Główną rzeczą dla mnie szczególnie była sprawa poznania załogi, problematyki zakładu, której ze swojej poprzedniej funkcji towarzysza nie mogłem znać należycie. Dlatego też tak ja, jak i pozostali członkowie prezydium bardzo dużo czasu spędzaliśmy w bezpośrednich kontaktach z załogą w poszczególnych wydziałach wytwórni. Myślałem, że to był dobry system pracy, dawał nam możliwość poznania spraw, którymi żyła wtedy już dość liczna załoga zakładu. Łatwiej nam było załatwiać sprawy, z którymi stykaliśmy się w wydziałach.

Zebrań było też co niemiara, chociaż w tym czasie to tak bardzo ani załoga, ani członkowie rady na nie nie narzekaliśmy. Trudno dziś wymienić te wszystkie ważne sprawy, którym cała zakładowa organizacja związkowa poświęcała wiele uwagi. Ale zaliczyć do nich należy i wykonawstwo pierwszego gotowego produktu w ramach kooperacji z WSK Mielec i walkę z przedsiębiorstwami budowlanymi o poszerzenie chodników w osiedlu, na których nie mogli wyznaczyć się dwa woźki dziecięce i zrobienie ulic, i prawidłowy rozdział deficytowych wtych w kraju butów gumowych, garnków, artykułów gospodarstwa domowego i zapoczątkowanie odpoczynku niedzielnego dla załogi i interwencja w rozwiązanie problemów komunikacyjnych Świdnika z Lublinem, i wiele, wiele innych.

Pamiętam, że w pewnym okresie czasu dość szeroko była stawiana w zakładzie sprawa przesunięcia przystanku kolejowego ze starej stacji Świdnik, bliżej osiedla. Przemawiali za nami argumenty z jednej strony bardzo życiowe, bo trudno było po-

torach kolejowych iść z pociągu zatrzymującego się na „starej stacji” do osiedla, a z drugiej strony mieliśmy „metody” psujące krew naszym kolejarzom. Rzecz polegała na tym, że na istniejącym przystanku kolejowym wysiadała tylko część podróżujących do Świdnika. Pozostała część, z której ktoś pociągał za rączkę hamulca w wagonie, zatrzymywała pociąg na wysokości osiedla i wysiadała bliżej domów. Nigdy prawie PRP nie mogły znaleźć sprawy. Skomplikowało to pracę kolejarzom. Może sam fakt samowolnego zatrzymywania pociągu nie był najlepszą formą uzasadnienia potrzeby przesunięcia stacji kolejowej, ale przyspieszyło to konieczność uregulowania żywej sprawy mieszkańców Świdnika. I nową stację wybudowano, chociaż tylko z małym barakiem stacyjnym, daleko skromniejszym od dworca istniejącego.

Problemów mieszkaniowych na razie w latach 1953-54 nie było, a wprost przeciwnie — namawiano na mieszkania w Świdniku, na które nie zawsze reflektowali pracownicy zamieszkujący na pewno w gorszych warunkach. Późniejsze okresy wraz z rozwojem zakładu zaczęły przynosić również trudności w zabezpieczeniu mieszkań. Samo osiedle, które w tych latach (do 1955 r.) nie było jeszcze miastem, zajmowało około 1/4 powierzchni obecnej, a tam gdzie obecnie istnieje piękna spółdzielnia mieszkaniowa począwszy od ulicy Świdnickiego na południe — rosły lasy, zbóż, pola uprawne i budynki wsi.

Świdnik w tym czasie nie należał do spokojnego osiedla, na co wpływały między innymi załogi przedsiębiorstw budowlanych Warszawy, Kalisza, Poznania, Lublina itp. Widoczny był jednak ciągły ruch, rosnące jak po deszczu grzyby — mury budynków mieszkaniowych, hoteli, naprawy zadowolone, że Świdnik i nasza wytwórnia należą do czołowych i kluczowych inwestycji budującego się kraju.

Nawet grający od wczesnych do późnych godzin wieczornych na cały regulator i nacale osiedle radiowęzeł budowlany z „Kukułeczka” i innymi przebiegami Mazowsza lub „Cichymi wodami” nie był w stanie zaskłonić zadowolenia z tego co się tutaj u nas buduje.

Trzeba powiedzieć, że te pierwsze lata zakładu cechowały się w wytwórni aktywnością załogi, troską o najlepiej wykonany produkt i według mnie jak i wielu zatrudnionych pracowników w tym czasie dawały nam wszystkim wysoką satysfakcję.

(Dokończenie na str. 10)

Praca społeczna podstawą

JAN DEJNEK

W kwietniu 1953 roku otrzymał angaż na stanowisko kierownika magazynu tekstylnego i na tym

wówczas talony na takie rzeczy jak gumowe buty, płaszcze, sznury do żelazka, radia czy tapczany...



stanowisku pracuje do dziś. Rzetelny to i sumienny pracownik, dodajmy — długoletni mąż zaufania w dziale magazynów. Kiedy poproszłem go o krótkie omówienie swej działalności na niwie związkowej, powiedział między innymi:

„Praca działacza związkowego dawniej a dziś to oczywiście duża różnica. W latach 50-tych nosłem zawieszę ze sobą grubą zeszyt w którym miałem zapisanych wszystkich związkowców naszego wydziału. Każdemu z nich trzeba było złożyć książeczkę związkową i na bieżąco zbierać składki, wydając znaczki. Mąż zaufania czy socjalno-bystowy wydawał

Organizacja ruchu współzawodniczenia wydziałowego czy też mobilizowanie załogi do prac społecznych spoczywały również w rękach działaczy związkowych. Wiele godzin przepracowali nasi związkowcy przy budowie otwartego basenu i hali sportowej oraz innych obiektach. Dziś mamy efekty i rezultaty ich pracy, a i dużo satysfakcji także”.

Jan Dejneka — długoletni pracownik WSK, działacz związkowy i jeden z najbardziej zagorzałych kibiców sportowych klubu fabrycznego otrzymał nie tak dawno złotą odznakę Zasłużony dla WSK.

Serdecznie gratulujemy!

k.

W trosce o rozrywkę

Trudno byłoby mówić o dorobku Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w jej XXV-lecie gdybyśmy nie wspomnieli o znaczeniu kulturowym naszego zakładu. Wkład WSK w rozwój życia kulturalnego w Świdniku, w wychowanie pełnowartościowych, współczesnych ludzi zaangażowanych w wszechstronny rozwój naszego środowiska jest ogromny. Działalność na tym polu zapoczątkował Zakładowy Dom Kultury, który początkowo był jedyną placówką kultury w mieście. A dział-

ność swoją rozpoczął on w 1952 roku.

Początki jak zwykle były trudne. Mały barak, który został przewidziany przystosowany z hotelu dla budowniczych zakładu, posiadał wówczas salę teatralną, dwie sale pod sceną, mały hall, portiernię i dwa pokoje o powierzchni po 20 m kw. każdy. Praca w takich warunkach trwała aż do roku 1964. Należy więc z tej okazji przypomnieć ludzi, którzy byli pionierami w tworzeniu kultury naszego miasta, a wśród nich pierwszy kierownik ZDK ANDRZEJ ZUBR. We wspomnianym już roku dopiero barak połączono korytarzem z sąsiednim pomieszczeniem, uzyskując możliwość powiększenia stanu posiadania o klubokawiarnię z bufetem, salę telewizyjną i dwie sale prób. Stan ten utrzymuje się do dnia dzisiejszego chociaż pomieszczenia te już dawno przestały odpowiadać wielomogom pracy kulturalnej. Trudno jednak odmówić dążenia do ciągłego rozbudowywania i tworzenia innych obiektów przeznaczonych dla kulturalnego spędzania czasu naszego społeczeństwa.

Rok 1969 przyniósł bowiem otwarcie nowego kina „Lot”, a w miejsce istniejącego dotychczas kina, po społecznym wyremontowaniu przez młodzież, powstał klub takt pod patronatem organizacji młodzieżowej. Jeżeli do tego dołączymy istniejące już wcześniej — barak Społecznej Ogniska Muzycznego oraz pomieszczenia zakładowej biblioteki ZDK będziemy mieli pełny obraz bazy lokalowej naszych placówek upowszechniania i rozwoju kultury. Załóżać należy, że przy okazji tak pięknego jubileuszu nie możemy pochwalić się nowym z prawdziwego zdarzenia domem kultury. Musimy przyznać, że kultura Świdnika zawsze miała szczęście do działaczy i pracowników kultury. Dlatego też, ambicje i działalność programowa ZDK przewidywały możliwości posiadania bazy lokalowej. Potwierdzeniem tego są systematycznie powstające zespoły, grupy zainteres-



Dni Działkowca

W dniu 28.08.1976 r. kierownictwo polityczno-związkowo-administracyjne zakładu oraz przedstawiciel Wojewódzkiego Zarządu POD wraz z aktywnym POD — zwiedzili ogrody działkowe na terenie miasta Świdnika. Dele-

gacja aktywu POD złożyła kwiaty na płycie Grobu Nieznanego Żołnierza oraz przy Pomniku Męczeństwa w lesie krepieckim, jak i na cmentarzu w Kazimierzówce na grobie żołnierzy poległych we wrześniu 1939 r. w obronie lotniska.



Piękne ogródki działkowe stanowią powód dumy ich właścicieli. Stanisław Tobiński prezentuje swoją działkę w ogrodzie „Stokrotka”.

Rokrocznie w całym kraju obchodzone są Dni Działkowca. Dni Działkowca — są dla działkowców tym, czym są tradycyjne dożynki dla rolników. Obchody Dni Działkowca na terenie miasta Świdnika, zbierają się w tym roku z 25-rocznicą powstania zakładu WSK-Świdnik. Otóż ogrody nasze zostały założone w 1954 r. czyli mają 22 lata. Na przestrzeni XXV-lecia istnienia zakładu WSK-Świdnik rozwijały się nasze ogrody, choć przechodziły one rozmaite koleje, i nie zawsze na przestrzeni minionych lat miały sprzyjający klimat do rozwoju.

Były tendencje do ich ograniczania — co do dalszego rozwoju, a nawet likwidacji. Na skutek Uchwały CRZZ i Rady Ministrów z dnia 22 czerwca 1966 r. w sprawie rozwoju pracowniczych ogrodów działkowych w latach 1966-1970 i realizacji Uchwały Nr 111 Rady Ministrów w sprawie dalszego rozwoju pracowniczych osiedli działkowych w latach 1971-1975 ogrody osiągnęły ogólny areal 26,60 ha ziemi uprawnej. Jest to dowód wieloletniej powyższych uchwał w życie przez kierownictwo polityczne i związkowe oraz administracyjne zakładu.

Ogólnie ogrody nasze tworzą pożyteczne zaplecze socjalne dla ich użytkowników, dają możliwość rekreacji i wypoczynku, oraz korzystnie materialną. W ostatnich latach obserwujemy bardzo duży popyt na działki pracownicze. W tej chwili w zarządzie leży do rozpatrzenia i załatwienia ponad 400 podań o przydział działek. Dyrekcja zakładu czyni starania o wykup pewnego arealu ziemi, aby w pierwszej kolejności przeznaczyć działkowców z ogrodu Stokrotka, którego część likwidujemy. Działkowcy tej części ogrodu Stokrotka, otrzymają należne im odszkodowania pieniężne zgodnie z przepisami, oraz działki w nowo urządzonej ogrodu.

Kończąc, z okazji Dnia Działkowca, w imieniu zarządu, własnym i działkowców składam kierownictwu politycznemu, związkowemu i administracyjnemu zakładu oraz Zarządowi Wojewódzkiemu POD — serdeczne podziękowanie za dotychczasową pomoc i opiekę. Jednocześnie wszystkim działkowcom i ich rodzinom, życzę dużo zdrowia oraz pomyślnych zbiorów.

Przewodniczący Zarządu POD
Józef Piotrowski

związkowego działania

ZENOBIA JASZCZAK

Należy do wzorowych pracowników wydziału mechanicznego. W wytwórni pracuje od sierpnia 1952 roku. Przez pięć lat zatrudniona była w wydziale gospodarki narzędziowej, a następnie

tych latach miał niejednokrotnie urwanie głowy z wieloma sprawami naraz, które czekały na załatwienie od ręki, i które musiały być ostatecznie załatwione. Osobiście bardzo lubiłam zawsze zmieniać szatę



podjęła pracę w charakterze planisty w wydziale mechanicznym. Znana jest ze swej społecznej działalności w związkach zawodowych jako wieloletni kaowiec i mała zaufania. O działalności swojej mówi nie ukrywając zażenowania:

„Moim skromnym zdaniem praca społeczna w związkach jest dla mnie sprawą honoru. Przez ładnych parę lat wypełniałam mi znaczącą część życia w zakładzie. W latach 50-tych i 60-tych było jej znaczenie więcej niż dziś. Wystarczy wspomnieć tylko uczestnictwo w naradach produkcyjnych i w posiedzeniach kolektywnych wydziałowego przy rozstrzyganiu wielu wązłowych spraw wydziałowych, w tym oczywiście kwestii mieszkaniowych, dalej organizowanie życia kulturalnego w wydziale czy też aktywizację załóg do czynów społecznych. Mąż zaufania czy kaowiec w tam-

tych latach miał niejednokrotnie urwanie głowy z wieloma sprawami naraz, które czekały na załatwienie od ręki, i które musiały być ostatecznie załatwione. Osobiście bardzo lubiłam zawsze zmieniać szatę

Zawsze rzetelna w pracy zawodowej, mocno zaangażowana w pracę społeczną ZENOBIA JASZCZAK należy do grona tych ludzi w wytwórni o których zwykliśmy mawiać na co dzień, że są ludźmi dobrej roboty. Więcej takich!

k.

dla młodych i starszych

sowa, kluby i inne formy pracy kulturalno-oświatowej.

W latach 1952-57 przy ZDK powstały i rozwinęły działalność takie zespoły jak: orkiestra dęta, teatralny, klub piosenek i chór. O ile do tego czasu ZDK pracą kulturalno-oświatową obejmował ludzi pracy, to w roku 1958 rozpoczął również pracę z

AMORE był chór męski ARION, który zdobywał nagrody na festiwalach i konkursach ogólnopolskich. Od tego czasu następuje dalszy systematyczny rozwój innych zespołów. Zorganizowano: zespół tańca ludowego, Teatr Małych Form, amatorski klub fotograficzny, klub twórców i inne.

Równolegle z powstawaniem zespo-



Zespół „Ikersi” — laureat wielu nagród.

dzieci. Powstały wtedy — dziecięcy zespół plastyczny, zespół kukielkowy, 150-osobowy zespół piosenek i tańca oraz młodzieżowy zespół taneczny. Inicjatorami tego przedsięwzięcia były długoletnie instruktorki ZDK — ZOFIA GOROWA, JANINA WINIARCZYK, IRENA FABIJAŃSKA i MARIA HAWRYŁAK.

Stególnie bujny rozwój działalności Zakładowego Domu Kultury rozpoczął się w roku 1967. Bodźcem do tego był I Ogólnopolski Festiwal Kulturalny Związków Zawodowych, który przyniósł pierwsze dyplomy i nagrody dla zespołów i ich członków. Najbardziej znanym zespołem obok

lów artystycznych ról ich poziom. Łączyło się to z zaangażowaniem przez placówkę nowych instruktorów o wysokich kwalifikacjach zawodowych. Jednym z nich był mgr ZBIGNIEW ZASTAWNY od 1968 roku kierownik artystyczny, kompozytor i aranżer, którego zatrudnienie spowodowało nie tylko zmianę nazwy zespołu Jazz IKERS na IKERSI, ale także zmianę systemu pracy. Intensywna, systematyczna praca spowodowała, że IKERSI stał się w krótkim czasie reprezentacyjnym zespołem ZDK, a pasmo sukcesów na wszystkich festiwalach, w których brał udział rozpoczęło się od I nagrody na

Z FILMEM PRZESZŁOŚCIĄ

W początkach września br. RDKF w Świdniku obchodził swoje 20-lecie. Placówka ta w ciągu minionego okresu zasłużyła się dobrze w naszym środowisku dla rozwoju wiedzy o filmie, dla sprawy propagowania historii kinematografii. W okresie dwudziestu lat RDKF w Świdniku zbliżył również do setek swoich członków wielu wybitnych twórców i aktorów filmowych. Klub wychował wielu działaczy i miłośników filmów, a co chyba najważniejsze przez swoją wszechstronną działalność zaskarbił sobie sympatię publiczności.

A oto co na temat pracy i działalności klubu powiedzieli nam przed jubileuszową imprezą najstarsi stażem członkowie i działacze, pamiętający do dziś chude i tuste lata świdnickiej RDKF.

Adam Stypiński — Świdnicki RDKF powstał w lipcu 1956 roku. Założycielem klubu był redaktor Mieczysław Kruk, który w latach pięćdziesiątych „sprytne” podpatrzył pracę swoich lubelskich kolegów w pierwszym klubie filmowym na Lubelszczyźnie w FSC. Skład pierwszej rady klubu wchodził: inż. Leopold Kuhn, Jan Tolubiński, Henryk Czarnecki, Aurelia Michalska, Stanisław Dziuba, Stefan Pawłowicz i Władysław Tomczyk. Przez pierwsze 6 miesięcy klub korzystał z filмотeki CWF w Lublinie. W pierwszej projekcji wyświetlano film francuski „Diabeł wcielony” z Gerardem Philipem w roli głównej, a w spotkaniu z członkami klubu wziął udział dyrektor CWF Zbigniew Stepiński. Rada klubu pracowała pod patronatem Rady Zakładowej. Klub współpracował ściśle z Federacją Dyskusyjnych Klubów Filmowych w Warszawie, utrzymywał również kontakty z ambasadami kilku krajów, skąd wypożyczano filmy na wstępnym taśmie. Przy klubie działała sekcja młodzieżowa, dla której wyświetlano filmy w Miejskim Ośrodku Propagandy.

Przewodniczącą pierwszej rady klubu był członkiem Polskiej Federacji Dyskusyjnych Klubów

Filmowych z ramienia trzech klubów lubelskich. Obok prelekcji i dyskusji organizowano w klubie zgaduj-zgadule, quizy filmowe, spotkania z krytykami i aktorami. Klub wydawał również miesięczny biuletyn filmowy. W piątym roku działalności klubu zorganizowano wycieczkę do atelier w Łodzi i krajoznawczą wycieczkę do Zakopanego. Po tej ożywionej egzystencji nastąpił w klubie okres stagnacji.



Kolejnymi przewodniczącymi w RDKF byli: inż. Edmund Szymański, Stefan Kolak, Zygmunt Chargoł (patronat ZMS nad klubem) i inż. Marcin Luczyński. W 1961 roku ster pracy w klubie spoczął na barkach Henryka Pietrzyka, Tadeusza Słazaka, Jerzego Stobińskiego i Haliny Jotyspów.

Tadeusz Słazak — W 1962 roku przypadł mi zaszczyt rozpoczęcia pracy w klubie. Przez 6 lat byłem wiceprzewodniczącym w radzie. Działalność ta dała mi dużą satysfakcję. Członkowie RDKF aktywnie uczestniczyli w pracy klubowej, a dyrekcja WSK i czynniki polityczno-społeczne udzielały pełnego poparcia dla naszego działania. W latach 1962-68 klub zorganizował wiele imprez. Były wśród nich: ogólnopolskie prepremiery filmów z udziałem reżyserów i aktorów, główne role w filmach. Klub odwiedził między innymi Kazimierz Waśkowski, Henryk Bak, Bogdan Poręba, Jan Michalski i inni. W roku 1964 w czasie Festiwalu Filmów Radzieckich odbyło się spotkanie z delegacją filmowców z ZSRR połączone z projekcją filmów Ewakuacja i z prelekcją wprowadzającą profesora Bohdziewicz. W 1965 roku zorganizowano dla członków klubu wycieczkę do Wytwórni Filmów Fabularnych w Łodzi. Klub

współpracował w tym czasie z Zakładowym Domem Kultury. Wspólnie zorganizowaliśmy z udziałem Edwarda Dzielowskiego zgaduj-zgadule.

W 1968 roku zorganizowaliśmy wycieczkę do Budapesztu. Tam zwiedziliśmy Wytwórnię Filmów Fabularnych. W latach następnych członkowie RDKF zwiedzili również w Czechosłowacji Wytwórnię Filmów Fabularnych w Baranov. Głównym jednak celem naszej działalności była popularyzacja sztuki filmowej, rzemiosła reżyserskiego oraz spotkania ze znanymi krytykami filmowymi, aktorami i reżyserami.

Antoni Graniczka — Kolejny rozdział działalności w pracy w klubie związany jest z osobą przewodniczącego inż. Henryka Pietrzyka. W klubie zaczęto organizować imprezy pod hasłem „Świdnickie lato filmowe”. Był to wakacyjny relaks dla ludzi pracy i młodzieży. Inna forma pracy to organizowanie przeglądów filmów społecznie zaangażowanych. Wprowadziliśmy do klubu cykl spotkań z uczestnikami walk o Kołobrzeg, przy okazji wyświetlania filmu „Jarzębina czerwona”. W spotkaniach z członkami klubu brali udział synowie pułku obecnie pracownicy WSK — Feliks Teodoruk i Mieczysław Sadowski. Do stałych form pracy klubu należały doroczne przeglądy filmów radzieckich w ramach Dni Filmu Radzieckiego oraz organizowanie premier filmów polskich z udziałem reżyserów i aktorów. W Świdniku przebywali Andrzej Wajda, Kazimierz Kuc i Jerzy Hoffman oraz Wacław Kowalski, Ryszard Filipiński i Beata Tyszkiewicz.

Inż. Henryk Pietrzyk — W roku jubileuszowym klub liczy 150 członków. Działalność w klubie w środowisku robotniczym. W swej działalności wychodzimy jednak i poza środowisko. Klub organizuje imprezy o zasięgu ogólnopolskim. Przykład — Międzynarodowe Forum Filmowe oraz impreza — Sojusz świata pracy z kulturą i sztuką.

Organizujemy w klubie również imprezy z okazji świąt państwowych i rocznic. Repertuar filmowy staramy się dobierać tak, aby każdy członek klubu znalazł zawsze coś dla siebie. Klub stara się wciągnąć na listę członków młodzież szkolną i oha-powców. Praca w klubie to nie tylko samo oglądanie filmów lecz także wychowywanie młodych ludzi, kształtowanie ich postaw. W najbliższej przyszłości rada klubu zamierza wprowadzić do swego repertuaru zestawy nagrodzonych filmów krótkometrażowych oraz klasyki filmowej.

Roman Cieślak

ROMAN CIEŚLAK — inspektor działu budowlanego.



— Pracuję w zakładzie 25 lat i 6 miesięcy. Wytwórnia Sprzętu Komunikacyjnego, kiedy zaczynałem pracę to były bez przesady — las i błoto. Ledwo widoczne fundamenty B-2, B-5 i hangaru. Do pracy dojeżdżałem z

Lubina, szosą Mełgiewską zieloną „Skodą”, jedynym samochodem, którym dysponowała wytwórnia.

Zaloga zakładu liczyła wówczas 20 osób. Z czasem wokół wielkiego placu budowy wyrósł barak mieszkalny pracowników LPZB. W miarę upływu czasu zamieszkało w nich coraz więcej ludzi. Do dziś pamiętam wielki pożar jednego z baraków, który był przynajmniej na sklep. Pożar w biały dzień gasiła straż lubelska i świdnicka.

Rozkwił budowy zakładu przypada na lata 1952-53. Oczyszczanie Świdnika, w pojęciu ludzi, którzy cokolwiek o nim słyszeli — to Meksyk. Inaczej się o Świdniku wówczas nie wyrażano. Elementem zamieszkującym baraki był reżysjer bardzo trudny do wychowania i nie rzadko w grę wchodziły z blachowych przyczyn — pięść, żelazny pręt czy też kamień.

Dziś to już odległe czasy, a miasto i zakład — coraz piękniejsze.

(Dokończenie na str. 10)

Nowoczesny park maszynowy warunkiem dalszego rozwoju

Dwudziestopięcioletnie istnienie przedsiębiorstwa sprzyja refleksjom i próbom odtworzenia początkowego okresu organizowania się zakładu. W dotychczasowych publikacjach na łamach Głosu Świdnika, jak również w cyklu audycji prowadzonych przez zakładowy radiowęzeł, niewiele było powiedziane na temat wyposażenia zakładu w obrabiarki i urządzeń w tamtym okresie i dziś, a przecież oczywistym jest, że o możliwościach produkcji i jej tempie rozwoju decyduje głównie wyposażenie wydziałów w obrabiarki i urządzenia.

Spróbujmy więc sięgnąć pamięcią do tamtych dni i przywrócić sobie obraz podstawowych wydziałów, ich produkcję i wyposażenie. Powstające w szybkim tempie obiekty: hale nr 1, 2, 3 i 5 były natychmiast zagospodarowywane, organizowano w nich wydziały produkcyjne i usługowe oraz komórki organizacyjne niezbędne dla normalnej pracy przedsiębiorstwa. Jako pierwsze rozpoczęły produkcję wydziały mechaniczne i obrabiarkowe. W tym czasie rozpoczęły pracę wydziały mechaniczne, następnie termiczne — ślusarsko-spalnicze, obróbki termicznej, galvanicznej i pokrywowe, no i oczywiście w tamtych czasach podstawowe tj. głównego mechanika i narzędziowe.

Pierwszą, ważną produkcją było wykonywanie podstawowego wyposażenia stanowisk pracy: stołów, szafek, regałów itp. Niemalże równoległe rozpoczęto produkcję części i zespołów do bardzo nowoczesnego w tamtych czasach samolotu. Powstało pytanie — czym i na czym to wszystko było robione?

Sprawdaniem obrabiarek do przedsiębiorstwa zajmował się dział inspekcji według zapotrzebowania zestawionych przez sekcję maszyn i urządzeń w uzgodnieniu z działem głównego technologa. O przyszłości obrabiarek decydowało Biuro Obrótu Maszynami, a przydział ich można było uzyskać po akceptacji Za-

elementów typu żebra, profile i pokrycia skrzydeł itp. ale wymagały od szeregu pracowników nie stykających się z produkcją lotniczą (a była ich większość) psychicznego przestawienia się na nowe metody produkcji.

Wydziały narzędziowe dysponujące podstawowym wyposażeniem i uniwersalnymi obrabiarkami z grup frezarek, tokarek, szlifierek i ostrzałek (była tylko jedna wiertarko-koordynatorka „Kuhl-Duplex”) przystąpiły do wykonawstwa narzędzi i przyrządów, których ilość dla uruchamiania produkcji była ogromna. W tej sytuacji większość narzędzi specjalnych typu: przeciągacze, rozwiertaki, noże profilowe itp. była lokowana w lepiej wyposażonych zakładach w Radomiu, Starachowicach, Jeleniej Górze, Warszawie itd. Wydziały narzędziowe przystąpiły do wykonawstwa oprzyrządowania dla obróbki mechanicznej, spawalniczej, ślusarsko-blacharskiej i oprzyrządowania montażowego. Szczególnie trudne w konstrukcji i wykonawstwie było oprzyrządowanie montażowe, którego budowę oparto na jedynej możliwej wtedy metodzie tzw. strunowej.

Wymagała ona dobrej znajomości w oszablonywaniu (a gros pracowników przed przyświeceniem do zakładu nawet nie słyszało o szablonach SzK, SzR, SzKK, SzO itd), dużej ich ilości, dokładności w wykonawstwie szablonów, części przyrządów itd. znajomości i umiejętności

drugiej małowartościowego motocykla. Rozwój konstrukcji i produkcji tych wyrobów na przestrzeni minionych lat oraz wprowadzenie nowych sposobów ogólniejsze zmiany w technologii, metodach produkcji, organizacji i wyposażeniu poszczególnych stano-

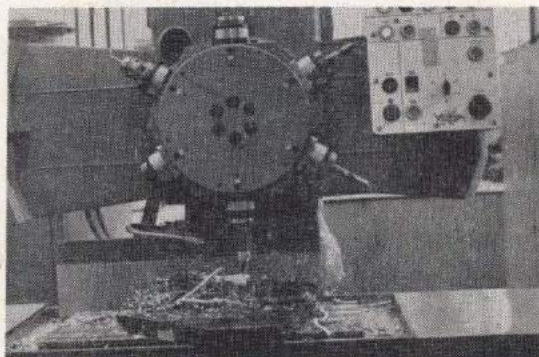
biarek wyraźnego podkreślenia wymaga bardzo dynamiczne wprowadzenie do produkcji obrabiarek sterowanych numerycznie i programowo. WSK-Świdnik wie, że w tym zakresie w przemyśle lotniczym, stosując wiele obrabiarek numerycznych

rablarki do spękania typ PRL, GB, Multy, Transfer-Heeder itd. firm Hanrez-Waterburg (Belgia), SIMA (Włochy), Peltzer (RFN). Rozbudowana została kuznia i wyposażona w młoty, piece oraz inne nowoczesne urządzenia. Unowocześniono również obróbkę cieplno-chemiczną stosując piece typu EFKO z atmosferą obojętną oraz piece do obróbki termicznej typu PKAT, PEK, PSK i PEGAT.

Bogaty i nowoczesny park maszynowy uzupełnia dobrej jakości oprzyrządowanie i narzędzia wykonywane w zakładowej narzędziowni. W produkcji oprzyrządowania stosuje się również nowoczesne metody produkcji i wyposażenia. M. in. znajduje zastosowanie metoda elektroerozyjna przy użyciu elektrodrażarek firmy Chalmilles. W narzędziowni pracują też bardzo dokładne frezarki-koparki, wiertarki i szlifiernie współosiowe, szlifiernie o najwyższym standardzie światowym itp. Bogaty park maszynowy uzupełnia aparatura kontrolno-pomiarowa i laboratoryjna stosowana w procesach produkcyjnych, badaniach wyrobów prototypowych i badaniach eksploatacyjnych. Aparatura kontrolno-pomiarowa w połączeniu z ciągiem doskonałym procesem produkcyjnym, systemem organizacji, kontrol jakości gwarantuje wzrost poziomu jakościowego wyrobów jak również poprawę ekonomiki przedsiębiorstwa.

Równoległe do rozwoju bazy produkcyjnej wytwórni następuje rozbudowa zaplecza socjalnego, uporządkowanie i zagospodarowanie teren zakładu czynią naszą wytwórnię piękną, nowoczesnym przedsiębiorstwem.

inż. Jan Jodczyk



Głowica rewolwerowa z narzędziami wiertarki sterowanej numerycznie.

wisk i wydziałów. Zastosowano szereg nowych i nowoczesnych procesów technologicznych. Rozwójowi temu towarzyszyło stosowanie wysokiej jakości obrabiarek i urządzeń. Przedsiębiorstwo wyposażone jest obecnie w nowoczesne obrabiarki produkcji krajowej, ze Związku Radzieckiego, krajów socjalistycznych jak również z krajów zachodnich. Mówiąc o ob-

programowych takich jak np. frezarki FUWR-250NC, wiertarki współosiowe CHKOZ-308, tokarki rewolwerowe RP-63NC, ERJ-250 oraz centra obróbkowe CU-8 i CUWC-315. Ponadto stosowanych jest wiele innych nowoczesnych obrabiarek jak prasy do głębokiego tłoczenia i precyzyjnego wykraczania typu Dualform i HSR Schmid, zautomatyzowane ob-

Wczoraj, dziś i jutro śmigłowców

Pierwsze śmigłowce o znanych dzisiaj powszechnie, przypominających ważkę kształtach, po raz pierwszy oderwały się od ziemi w Rosji i w USA pod koniec pierwszej dekady naszego stulecia, a więc zaledwie w kilka lat po historycznym locie samolotu braci Wright. Jednakże prawdziwie burzliwy rozwój konstrukcji śmigłowcowych rozpoczął się dopiero po II wojnie światowej.

Wprowadzenie do eksploatacji sliników odrzutowych zrewolucjonizowało samolotowy transport powietrzny. Duże zasięgi wysokości i prędkości lotu oraz wymagane dla tego rodzaju lotów długie, bogato wyposażone i kosztowne lotniska wyłożyły potrzebę rozwoju statków powietrznych operujących na mniejszych przedkolejach, praktycznie z każdego terenu.

W latach 50-tych śmigłowce, chociaż jeszcze stosunkowo drogie w eksploatacji znalazły swoje miejsce w lotnictwie. Od tego okresu, w miarę jak maleją koszty eksploatacji śmigłowców, ich zastosowanie bez przerwy rośnie.

Chociaż nie dysponujemy dokładnymi danymi statystycznymi można szacować, że aktualnie lata na świecie ponad 20 tys. śmigłowców, używanych do licznych celów transportowych. Chociaż głównie korzysta się ze śmigłowców przy transporcie ludzi i frachtu, to część sprzętu jest wykorzystywana jako nośnik aparatury naukowej-badawczej, rejestrującej i rozpraszającej różnego rodzaju środki chemiczne.

Tam, gdzie chodzi o regularność lotów, śmigłowce są wyposażane w precyzyjne i kosztowne oprzyrządowanie pilotów i nawigacyjne.

Nie sposób wymienić wszystkich dziedzin współczesnego zastosowania śmigłowców, ale na wyszczególnienie zasługuje chociażby kilka charakterystycznych przykładów.

W dużych aglomeracjach miejskich i przemysłowych w terenach trudno dostępnych, między bazami lotowymi i położonymi w morzu wyspami wiertniczymi śmigłowce transportują ludzi i ładunki. Śmigłowce patrolują linie wysokiego napięcia, rurociągi, drogi, granice, a także — na ogół w górach i na wybrzeżach

morskich — spełniają funkcje ratownicze.

Śmigłowce znajdują także coraz szersze zastosowanie w rybołówstwie morskim, badaniach geologicznych, w fotogrametrii, a także przy gaszeniu pożarów.

Śmigłowce skutecznie przyspieszają transport materiałów budowlanych i konstrukcji przemysłowych co wydłuża skracając cykl budowlano-montażowy. Obok wielu innych dziedzin gospodarki narodowej śmigłowce znalazły

bedzie w świecie rosło zapotrzebowanie na śmigłowce małe, których znaczna część będzie musiała dysponować napędem o stosunkowo dużym nadmiarze mocy.

Udział użyteczny nowoczesnych śmigłowców musi być większy od ich ciężaru własnego. Istotną rolę w przewidywanym rozwoju konstrukcji śmigłowcowych spełniać będzie ich żywotność i odpowiednio długie okresy międzynaprawcze, a także odporność na polowe warunki eksploatacji w różnych warunkach klimatycznych.

Ten konturowo naszkicowany postępowanie techniczny stawia lotników specjalności śmigłowcowej przed trudnymi zadaniami i wymaga od nich przede wszystkim ciągłego i szybkiego przyswajania sobie na bieżąco wszelkich



Tokarki rewolwerowe sterowane numerycznie.

mówień przez Centralny Zarząd Przemysłu Sprzętu Komunikacyjnego (obecnie ZPLIS). Oczywiście jest, że na przydział obrabiarek mogły liczyć tylko przedsiębiorstwa o wyjątkowym znaczeniu dla kraju. Wynikało to z ogólnego niedoboru obrabiarek i ogromnego ich zapotrzebowania w okresie powojennej rozbudowy przemysłu. Sprawdzane obrabiarki stanowiły w większej części obrabiarki, z tzw. demobilu lub odzysku z zakładów zmieniających charakter i profil produkcji. Niewiele było obrabiarek nowych, takich jak: tokarki TR-55 i TR-90, rewolwerówki R4 i RV czy frezarki 2FX, IFRA, wiertarki W-11-25 i WR-0,8-1,5 produkowanych przez fabryki Johna i Strzelczyka w Łodzi oraz Zakłady Cegielskiego w Poznaniu. Otrzymywane obrabiarki z „demobilu” były obrabiarkami wysłużonymi (niektóre z lat 30-tych) i wymagały generalnych remontów.

Podkreślić należy, że służba głównego mechanika pomimo braku części zamiennych, dokumentacji technicznej i materiałów potrafiła w szybkim tempie wykonywać remonty i niejednokrotnie z „wraków” czynić pełnosprawne maszyny lub urządzenia.

ci posługiwania się tą metodą oraz wykrywanie i usuwanie usterek w montażu ostatecznym dużych przyrządów.

Te trudne problemy techniczno-wykonawcze były doskonale rozwiązywane przez zespoły konstruktorów wyrobu, konstruktorów oprzyrządowania, technologów i metalurgów, konstruktorów traserni, mistrzów i pracowników bezpośrednio produkcyjnych (autor zrzeczygnął z podawania nazwisk — bo czy jest możliwe ustalić kto wtedy więcej włożył wysiłku — przyp. red.).

Ogromna ofiarność pracowników i ich zapał w tworzeniu nowego przemysłu lotniczego zostały uwiecznione wykonaniem w krótkim terminie pierwszych zespołów takich jak lotka, skrzydło i tylna część kadłuba do samolotu M-15.

Kształtowanie się światowej polityki w następnych latach oraz kierunki rozwoju lotnictwa spowodowały zmianę w profilu produkcji naszego przedsiębiorstwa i wpłynęło na jego dalszy dynamiczny rozwój.

Przełomowym rokiem w krótkiej ale obfitującej w wydarzenia historii świdnickiej WSK był rok 1954, kiedy to najwyższe władze partyjne i rządowe wydały decyzję określającą nowy profil produkcji zakładu. Zgodnie z tymi decyzjami WSK-Świdnik zakończyła produkcję kooperacyjną dla WSK-Mielec i rozpoczęła trudne przygotowania celem uruchomienia własnych wyrobów: w pierwszej kolejności licencyjnego śmigłowca, w



Montaż slinika w śmigłowcu Mi-2 i podłączenie instalacji paliwowej

wreszcie również swoje stałe miejsce w gospodarce rolniej, wykonując zabiegi agrochemiczne w optymalnym czasie i często dokładniej niż maszyny naziemne.

Chociaż analiza trendów dotychczasowego rozwoju zastosowania śmigłowców w transporcie prowadzi do jednoznacznego, optymistycznego wniosku, to dokładne prognozowanie kierunków tego rozwoju nie jest łatwe.

Dotychczasowe doświadczenia krajów wysoko rozwiniętych wskazują na to, że najszybciej

informacji dotyczących aktualnego w skali światowej stanu — odnoszącej się do śmigłowców i lotnictwa w ogóle — wiedzy.

Postęp techniczny szczególnie w lotnictwie rozwija się tak szybko i wielkimi krokami, że pozornie niewiele znaczące odciecia się, chociażby na krótki nawet okres od bieżącej informacji technicznej, stawia nas w szeregu ludzi, którzy dzisiaj mówią o śmigłowcach, jakie wkraczają już do historii.

mgr Ryszard Kosiol

Od „Sokoła” do „Kobuza”

Mija 91 lat od czasu gdy Gottlieb Daimler zbudował pierwszy motocykl z 1-cylindrowym, 4-suwowym silnikiem o pojemności skokowej 264 cm³ i mocy 0,5 KM przy 700 obr./min. Prędkość pojazdu wynosiła do 14 km/godz. Postęp techniczny sprawił, że dzisiejsze motocykle użytkowe klasy 250 cm³ mają moc ponad 30 KM przy obrotach około 700 obr./min.

W Polsce pierwszą serię ciężkich motocykli CWS wyprodukowano około 1930 roku. Potem były motocykle SOKOL i PERKUN. Po wojnie w WFM w Warszawie podjęto produkcję motocykla SOKOL 125, potem M06, a SHL w Kielcach rozpoczęła produkcję motocykli SHL-125 M04; potem były SHL-150 i SHL-175M11 oraz SHL-175 M17 Gazela. W 1955 r. rozpoczęto produkcję motocykli klasy 125 cm³ w Świdniku. W latach 60-tych uruchomiono produkcję skutera Osa, a SFM w Szczecinie od 1957 r. wytwarzała motocykl JUNA 350 z 1-cylindrowym, 4-suwowym silnikiem. W 1965 roku skoncentrowano pro-

ców. W plebiscycie krajowym na 10. najlepszych nowych towarów rynkowych motocykle „Gil” i „Kobuz” (Rys. 1 zdjęcia motocykli „Gil” i „Kobuz”) uzyskały dyplom uznania i nagrodę III stopnia, przyznane przez Przewodniczącego CRZZ, Ministra Handlu i Usług oraz Prezesa NOT. Trwa stałe doskonalenie wyrobów pod względem konstrukcyjnym i jakościowym. Poligon doświadczalny i doskonała forma reklamy stanowi sport motorowy. Dlatego prowadzone są prace rozwojowe i wykonawstwo małych partii motocykli sportowo-wyczynowych dla potrzeb sportu. Wraz z postępują-

na motocykle „mamuty” w pojemnościach silnika 500—1000 cm³ i powyżej zaczyna nieco słabnąć. Główny ich odbiorca to klient amerykański, mający dużą sieć dobrych autostrad i zaciecie do kowbojskich jazd. Dzisiejsze nowoczesne motocykle użytkowe klasy 125—250 cm³ mają następujące podstawowe parametry i cechy konstrukcji: nowoczesny motocykl KTM-Rs125 — silnik — 2-suwowy, 1-cylindrowy, rozrząd tłokowy przy zarysowanej się ostatnio tendencji do zaworów membranowych, smarowanie mieszkankowe lub z oddzielnej pompki olejowej. Skrzynia biegów 5-biegowa. Moc silników w klasach 125—250 cm³ kształtuje się na poziomie 12—30 KM przy 10 000 — 7000 obr./min.

Rozwój konstrukcyjny motocykli, a w szczególności silników wiąże się z ochroną naturalnego środowiska człowieka. Podobnie jak w samochodach, zmniejszenie hałasowości i zatrucia spalinami stanowi istotny problem. Fachowcy i producenci zastanawiają się co dalej? Dwusuw, czy czterosuw? W motocyklach — zwłaszcza o wyższych wymienionych pojemnościach — problem nie jest prosty do rozstrzygnięcia.

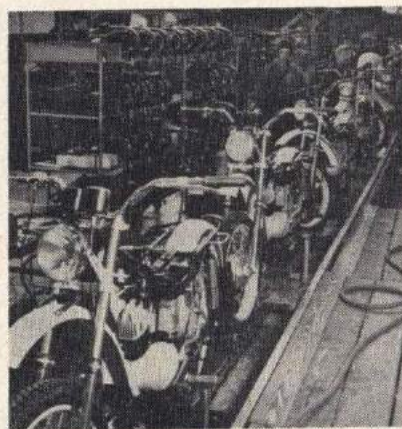
Z jednej strony znane zalety dwusuwu: prostota konstrukcji, lekkość, wysoka moc z litra pojemności skokowej, z drugiej strony mniejsze zużycie spalin i nieco mniejsza hałasowość silnika 4-suwowego.

Biorąc pod uwagę niewielką pojemność skokową silnika i niską ilość użytkowanych motocykli, w porównaniu do samochodów, problemu toksyczności spalin nie należy wyolbrzymiać, a zadanie obniżenia hałasu ma znacznie bardziej złożony charakter i wymaga kompleksowego działania.

Bezstopniowa automatyzacja przeniesienia napędu z paskiem klinowym obejmuje małe motocykle o pojemności 50 cm³. Duże klasy 500 cm³ i powyżej posiadają przekładnię hydrokinetyczną. Proces ten będzie się pogłębiał zwłaszcza w „miejskich modelach motocykli” gdzie „milenie” biegami nie należy do zbyt częstych przyjemności.

Rozpowszechniający się hamulec tarczowy sterowany hydraulicznie umożliwia skuteczniejsze hamowanie. Systemy antyblokad, które rozpowszechniane w samochodach znajdują swoje miejsce w motocyklach. Rozwiązanie tego problemu upatruje się w elektronice. Tendencja do zastosowania bezprzewodowych, lekkich kół odlewanych ma szansę powodzenia w motocyklach zwłaszcza jeśli weźmie się pod uwagę przyszłościowe nadzieje na wykorzystanie

Taśmę montażową motocykla średnio co 3 minuty opuszcza gotowy pojazd.



do tego celu wytrzymałych tworzyw sztucznych. Asymetryczne oświetlenie, małogabarytowość i wysoka sprawność prądnic, cewek, akumulatora, elektroniczny zapłon, trwałość złącz, funkcjonalność przełączników i wskaźników to cechy nowoczesnego osprzętu w motocyklach.

Niezwykle ważną jest niezawodność wyrobu. Nowoczesny motocykl musi gwarantować kilkudniową turystykę bez wystawiania na drodze w poszukiwaniu prądu, „rozbiierania” silnika i usuwania innych usterek. Jako pojazd do turystyki i rekreacji oraz jazd sportowych, motocykl ma dalsze perspektywy rozwoju. Widać to na przykładzie krajów wysoko rozwiniętych, gdzie mo-

rynk. W ostatnich latach kilka firm zajmujących się produkcją jednośladów zastosoowało znany już na początku biejącego stulecia napęd elektryczny, zasilany z akumulatora i sterowany bezstopniowo za pomocą układu elektronicznego. Przeszkodą w szerszym rozpowszechnieniu się takich pojazdów jest stosunkowo mała pojemność akumulatorów, a tym samym prędkość maksymalna i zasięg pojazdu. Doskonalenie źródeł prądu rokuje nadzieję na rozpowszechnienie się napędu elektrycznego w mopdach i następnie w pojazdach motocyklowych.

Postęp techniczny nie pozostaje bez wpływu na pojazdy motocyklowe i pomimo tego, że



dukcję motocykli klasy 125 cm³ w WSK w Świdniku, a produkcję silników klasy 125 cm³ i 175 cm³ w Zakładach Metalowych w Nowej Dębie. Powstał w 1968 roku Zakład Doświadczalny przy WSK w Świdniku w istotny sposób wpłynął na rozwój konstrukcji wyrobów. W 1970 roku nastąpiła dalsza i całkowita koncentracja produkcji motocykli w WSK Świdnik. Jednocześnie podjęto produkcję nowych motocykli M06B3 klasy 125 cm³ z silnikiem S0123ALux i M21W2 klasy 175 cm³ z silnikiem W2Bx.

W 1975 roku wprowadzono na rynek nowe odmiany motocykli M06B3 pod nazwami „Gil”, „Lek”, „Bak” oraz M21W2 nazwane „Kobuz” i „Dudek”. Odmiany te spotkały się z dużym zainteresowaniem ze strony nabyw-

cym rozwojem produkcji samochodów osobowych i autobusów, motocykl przestaje się ze środka transportu w pojazd do turystyki i rekreacji. Popularność motocykla na świecie utrzymuje się, choć ostatnio obserwuje się pewne cechy stabilizowania wzrostu produkcji, przy szerokim zróżnicowaniu asortymentu, dostosowywanego do gustów użytkowników.

Światowa inwazja 4 wielkich japońskich firm motocyklowych HONDA, YAMAHA, SUZUKI i KAWASAKI, których łączna produkcja roczna wynosi ponad 4 miliony sztuk, zaważyła na producentów, wypierając takie firmy jak NORTON-VILLERS-TRIUMPH, a i Włosi czują się ostatnio mocno zagrożeni.

Najbardziej popularne klasy motocykli to 50—250 cm³. Moda



cykl jest nadal popularny. Poprzedni na motocykle utrzymuje się nadal na rynku krajowym. Konieczny jest jednak wysoki poziom techniczny i jakościowy wyrobu ze szczególnym uwzględnieniem silnika oraz odpowiedniego zróżnicowania asortymentu przy wnikliwej analizie potrzeb

cechuje je prostota i taniść montażu, ulegając znacznym przeobrażeniom. Być może właśnie ognia paliwo, czy też wodór zrewolucjonizują dzisiejszy napęd, oparty na paliwie benzynowym i sprawia, że motocykl będzie bieżącym pojazdem 2000 roku.

mgr inż. Eugeniusz Hamerla

WSRÓD NAJLEPSZYCH W KRAJU

Dumni z wyników swojej pracy twórcy i zaangażowani w realizację o utrzymanie miana najlepszych w kraju — racjonalizatorzy i wynalazcy WSK godnie uczcili XXV-lecie istnienia i dorobku wytwórni.

Po wielu już sukcesach we współzawodnictwie międzyzakładowym Klubów Techniki i Racjonalizacji w przemyśle elektromaszynowym, wypracowaniu dodatkowych wielomilionowych oszczędności z tytułu wprowadzenia do produkcji usprawnień technicznych, organizacyjnych, racjonalizacyjnych WSK znowu sięgnęli po czołowe miejsca we wdrażaniu do przemysłu nowej techniki i lepszych jakościowo metod pracy.

Świadczą o tym nie tylko wymierne efekty oszczędnościowe, ale również otrzymane od Prezesa Rady Ministrów i Przewodniczącego Centralnej Rady Związków Zawodowych Medal oraz Dyplom uznania za osiągnięcia Klubu Techniki i Racjonalizacji WSK, przedsiębiorstwa, głównie zaś wszystkich nowatorów produkcji „w rozwoju i umasowieniu wy-

nalazczości pracowników”.

W podsumowaniu racjonalizatorskiego współzawodnictwa za rok 1975 — WSK w Świdniku zajęła trzecie miejsce w kraju, po FSO Zerań i Zakładach Cegielskiego, wyprzedzając takie „potęgi nowoczesności w technice produkcji” jak WSK w Mielcu, Zakłady Metalowe w Radomiu, Fabryka Łożysk w Kraśniku i inne.

To duży sukces, zasługujący na

równie duże uznanie, wyjaśniający przy tym dążące Sztandar Ludu nazwał racjonalizatorów i wynalazców WSK w Świdniku racjonalizatorskim potentatem na Lubelszczyźnie.

TRAFIAJĄ W SEDNO

Nowe rozwiązania techniczne i organizacyjne zwane w języku warsztatowym „wnioskami racjonalizatorskimi”, stanowią tę najbardziej efektywną formę in-

cyjatywy pracowniczej, w której ludzie nie mówią że... „to i to należałoby usprawnić”, lecz pokazują jak to coś można zrobić lepiej, a trafność ich pomysłów i efektywność potwierdzają wyniki wdrożeń.

Pożytek z naszej pomysłowości i twórczości znalazł sobie jak widać oparcie w tym, żeby zawsze celnie trafiać w sprawę, wnioskami i propozycjami móc faktycznie (a nie dla błysku) usprawnić działanie i być w zgodzie ze starymi przysłówkami o tym, że tylko puste beczki wydają

pewnie prymat kryteriów jakościowych.

Rozumieją to najlepiej świadnicy racjonalizatorscy podejmując rozległą tematycznie działalność usprawniającą i wynalazczą m. in. w przedmiocie zdolności produkcyjnych, unowocześnienia techniki, technologii i organizacji produkcji, obniżki kosztów wytwarzania, wprowadzania na rynek krajowy i zagraniczny nowoczesnych, bardziej udoskonalonych wyrobów. Są w tym zbiorowym twórczym myśleniu i

działaniu również usprawnienia metod pracy. Wszyscy kierują się tu jednak zasadą doskonalenia i metod i rezultatów działania, ale rozliczania się z „wskonywanej pracy przez wyniki”.

BO NAWYWCY WYROBÓW NIE INTERESUJE JAKA METODA, SPOSOBEM ZOSTAŁY NA PRZYKŁAD USZYTE TE REKLAMOWANE PORTKI, LEŻY TYLKO CZY BĘDZIE MOGŁ SIĘ W NIE UBRAC.

PO NAMYSLE — 100 MILIONÓW

Wiele rozważania, sondy i przeliczeń przeprowadzał ostatnio w WSK aktyw techniczno-gospodarczy.

Finalne badania możliwości okazały się jednak przedsięwzięciem najwyższego lotu — racjonalizatorzy WSK podjęli się wprowadzenia do produkcji w bieżącym pięcioletnim okresie rozwiązań technicznych i organizacyjnych, które przyniosą oszczędności 100 milionów złotych.

Do takich słów nie potrzebne są wyjaśnienia.

Jeszcze w tym roku racjonalizatorzy WSK odbędą swoje robocze spotkanie zorganizowane przez Klub Techniki i Racjonalizacji dla oceny dotychczasowego dorobku i podziału prac zabezpieczających pełne wykonanie tak bogatych zamierzeń. Będzie to dobra okazja aby przekazać bezpośrednio wszystkim racjonalizatorom należne im słowa uznania i wyróżnienia, ustalić zasady współdziałania, dzięki którym będzie najbliższe od pomysłu i projektu do efektu.

Inż. Włodzimierz Lorenc

DUMNI • ZAANGAŻOWANI • TWÓRCZY

Adam Stypiński

— Po ukończeniu. Technikum Mechanicznego w Chelmie zostałem skierowany nakazem pracy do WSK-Świdnik. Pracę podjąłem 1 sierpnia 1951 roku. Wraz ze mną przybyła w tym czasie



grupa kolegów. Byli w niej STANISŁAW KOTOROWICZ, LUCJAN SZAJDER, HENRYK PAC, MIECZYSLAW KOŁODYŃSKI i inni. Pierwszą pracę podjąłem w traserni. Po pewnym

czasie skierowano mnie do Miela na przeszkolenie. Przebywałem tam rok czasu. Po powrocie do Świdnika zostałem przydzielony do działu głównego technologa na stanowisku konstruktora. W 1964 roku awansowałem na stanowisko starszego konstruktora prowadzącego. Od 1963 roku podjąłem również pracę w kinie związkowym na stanowisku kierownika. Dawniej nazywało się ono Przdownik i ma również swoją historię. Filmy „kręcono” tam na wąskiej taśmie, a widzowie siadali na kamiennych schodkach. Z czasem przyszyły zmiany na lepsze. Po wyposażeniu kina w kręśla na 200 miejsc było to drugie kino panoramiczne na Lubelszczyźnie. Przy kinie działa RDKF, który w tym roku obchodzi swoje 20-lecie.

Adam Stypiński pracował również społecznie. W latach 50-tych i początkach lat 60-tych pełnił funkcję II sekretarza OOP w dziale głównego technologa, w związkach zawodowych zaś był członkiem Prezydium RZ, przewodniczącym komisji socjalnej oraz członkiem komisji socjalnej przy Zarządzie Głównym ZZM w Warszawie. Otrzymał złotą Odznakę ZZM i złotą odznakę Zasłużony dla WSK.

Mile wspomnienia trudnych początków

(Dokończenie ze str. 5)
ANTONI BOROWIECKI — stolarz
Wydało mi się, że problem młodzieży nie należy generalizować, mamy teraz uśpianą młodzież. Ja cieszę się z tego, że im żyje się lepiej, i że mają to, na co my przez tyle lat musieliśmy pracować. Jest ich dużo i może ulatego rzucają się w oczy. Ale przecież wśród nas byli również niedyscyplinowani. Dzisiejsza młodzież jest bardziej wymagająca, żądająca więcej, ale to dobrze. My inaczej wtedy patrzyliśmy na życie. Stosowaliśmy inną skalę porównawczą.

ZENON SZLENDAK — narzędziownik
Ja dobrze wspominał tamte lata i nie żałuję dzisiejszej młodzieży. Wydało mi się, że nasze życie chociaż było trudne to jednak jakieś pełniejsze. Umieliśmy lepiej wykorzystywać młodość. Dzisiaj bowiem młodzi nie potrafią się sami bawić. To prawda, że i wśród nas byli tacy, którzy nie chcieli się nicemu podporządkować, lecz my wpłynęliśmy na nich we własnym zakresie.

LEON NAZARUK — stolarz
Tamte lata przyniosły wiele niepodziękowań. W uciele sprawę dorobku techniczny musiał być zaangażowany bezpośrednio, nie ułatwiali to pracy nikomu. Pamiętam taką historię, kiedy organizacja pracy postawiła wiele do zyczenia. Stepiło mi się

jedno z ważniejszych narzędzi, cały dzień chodziłem ale nie znalazłem chętnego, który by je wystrzył. Zanim odleciałem o tym kierowniku, ten bez chwili wahania zabrał mnie ze sobą do szefa produkcji i tam z całą powagą poprosił o wypisanie delegacji do Łodzi. W wyjaśnieniu podałem, że właśnie w Łodzi widziałem Zydę, który ostrzył noże i uważa, że tam sprawa załatwi się błyskawicznie. O-

nie nie wyszło zorganizowano mu zakład fryzjerski.

ZENON SZLENDAK — narzędziownik
Dzisiaj życie stawia przed wszystkimi coraz trudniejsze zadania, my pionierzy staramy się dobrze z nich wywiązywać. Dążyć za postępem, który skraca w nasze życie.

Było ich wtedy niewiele. Z rozrównaniem wspominają początki, lepiąc się do nóg gline i tych



Ryszard Socha, Bogumiła Radlińska i Zenon Szleniak do długoletni pracownicy naszego zakładu.

SIMP-owcy wśród najaktywniejszych

Powstałe w 1951 roku koło zakładowe Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Mechaników pracowało zgodnie ze statutem w dwu kierunkach działania: w sferze produkcyjnej i sferze polityczno-społecznej.

Miarą kształtowania postaw wśród całej załogi była od samego początku rzetelna i społecznie przydatna praca inżynierska i aktywny stosunek do rozwiązywania i pokonywania trudności na drodze podnoszenia poziomu techniki i produkcji oraz obywatelskiego wychowywania młodych pracowników.

Analizując źródła pomysłowego rozwoju WSK znajdziemy w

skrupulatnie zebranych materiałach z tych lat dowody wymiernego wkładu pracy simpowców a szczególnie w dziedzinach:

- racjonalizacji i wynalazczości pracowniczej w sferze której simpowcy pracują jako eksperci, rzeczoznawcy i doradcy w KTR oraz w wydziałach produkcyjnych przy rozwiązywaniu różnorodnych zagadnień technicznych i organizacyjnych.

- w dziedzinie szkolnictwa uczestnicząc w procesie szkolenia załogi i podnoszenia kwalifikacji zawodowych specjalistów szkółek ich na kursach technicznych i w szkołach

technicznych i zawodowych,

- w dziedzinie rozwijania myśli technicznej i postępu technicznego wśród załogi organizując odczyty, prelekcje, wystawy techniczne oraz inne imprezy popularyzujące technikę jak kiermasze książki technicznej, rozpowszechnianie prężnerytów i czytelnictwa w czasopiśmie fachowych.
- uczestnicząc w konkursach eksponujących nowe rozwiązania konstrukcyjne i nowatorskie procesy technologiczne.
- biorąc czynny udział w pracach innych stowarzyszeń naukowo-technicznych na zasadzie kooperacji.

W trosce o rozrywkę dla młodych i starszych

(Dokończenie ze str. 1)

porady prawne to tylko niektóre formy tej działalności.

W rozwoju pracy kulturalnej świetlic hotelowych duży wkład dała również długoletnia pracownica GERTUDA GOŁĘBIEWSKA inicjując szeregi wewnątrzzakładowych i międzyszakładowych imprez rekreacyjno-sportowych, spotkań miłośników teatru i inne formy działalności, które w rezultacie przyniosły drugie miejsce w konkursie Trybuny Ludu za całokształt działalności hoteli. Nie mniejszą rolę w działalności hoteli odegrali i odgrywać nadal aktywnie członkowie samorządów, są to: inż. ZBIGNIEW CELL-SKI, CZESŁAW TYBURCZYK, WIKTOR KOTLARCZUK, ANDRZEJ JUNCZYK, KRZYSZTOF SZPURA, ROMAN PARCZYŃSKI, STANISŁAW OSIAŁ i inni.

Nie mniej chlubny przypadek WSK i Świdnikowi założone przed z górą 19 laty przy ZDK Społeczne Ognisko Muzyczne. Prowadząc naukę gry na instrumentach muzycznych wyłania uczniów szczególnie uzdolnionych i umożliwia im po wstępnej edukacji kontynuowanie muzycznego kształcenia w Podstawowej Szkole Muzycznej i Stopnia powstałe również z inicjatywy WSK. Obie te placówki z powodzeniem pełnią rolę kręwelek kultury muzycznej w środowisku. Inicjatorami w krzewieniu kultury muzycznej poprzez prace ogniska i szkoły byli: inż. TEOFIŁ NO- WOSAD, który w latach 1956-70 był dyrektorem ogniska, MARIA IRENA SYPIŃSKA, HENRYK MARUSZAK — od 6 lat dyrektorem ogniska, RYSZARD KNAF, RYSZARD KUKIER, STANISŁAW JANKOWSKI; obecny dyrektor szkoły muzycznej — mgr HALINA ŁASKO i inni.

Ocena wkładu WSK w rozwój różnorodnych form działalności kulturalno-wychowawczej w środowisku nie byłaby pełna, gdybyśmy pominieli działalność założonej w 1953 roku biblioteki ZDK. W chwili założenia liczyła ona 1500 woluminów i korzystała z niej 150 czytelników. Aktualnie biblioteka posiada ponad 20 tys. woluminów i około 2 tys. czytelników. Ponadto działalność czytelnictwa prowadzi nasza biblioteka w 5 punktach bibliotecznych. Stała i systematyczną pracę pod kierownictwem mgr ZINY SZWEC, bibliotekarek KRYSTYNY KORPUSY i IRENY LUCZYSKIEJ uzupełnia swym księgozbiorem sieć bibliotek powszechnych, prowadząc wiele pomyslowych akcji popularyzujących czytelnictwo (spotkania z pisarzami, konkursy itp.) przyczyniając się do upowszechnienia literatury i wiedzy w szerokim tego słowa znaczeniu.

Wiele jeszcze można by mówić o działalności Zakładowego Domu Kultury i jego osiągnięciach w minionym dwudziestopięcioletniu. Ot, chociażby o młodzieżowym klubie Iskra, który pod patronatem ZSMP prowadzi pracę kulturalno-wychowawczą dla młodzieży. Wprawdzie w jego działalności przeważała forma pracy rozrywkowej w postaci fonogramów i dyktosk, to jednak coraz częściej organizuje się tam wiele ciekawych spotkań z ludźmi dobrej roboty, młodymi realizatorami, twórcami kultury polskiej, dyskutuje się nad problemami nurtującymi naszą młodzież, prowadzi się studium wiedzy o partii dla kandydatów na członków PZPR, corocznie organizuje się Międzyszakładowy Przegląd Wokalistów i Międzyzakładowe Zespoły Muzyczne i inne.

Ogromne znaczenie w popularyzacji sztuki filmowej i podnoszeniu kultury filmowej poza Robotniczym Dyskusyjnym Klubem Filmowym i cyklem w hotelach ma w Świdniku związkowe kino Lot. Społeczeństwo naszego miasta ma możliwość oglądania w pierwszej kolejności najnowszych premier filmowych, spotykać się z twórcami i aktorami dlatego m. in., że nasze kino objęte jest akcją „Sojuszu Świata Pracy z Kulturą i Sztuką”. Kino czynnie uczestniczy także w corocznym organizowanym Międzynarodowym Forum Filmowym.

Podjętym przez Zakładowy Dom Kultury formy działalności oparte są o Zintegrowany Zakładowy Program Ideowo-Wychowawczy, który nakreślił podstawowe kierunki tej pracy. Są one równocześnie kontynuacją programu „Przeglądu Aktywności Kulturalnej Ludzi Pracy — Człowiek Praca — Twórczość”.

Za całokształt działalności Zakładowego Domu Kultury dwukrotnie otrzymał II nagrodę we współzawodnictwie placówek kulturalnych województwa lubelskiego. Uzasadnieniem tych nagród są różnorodne imprezy oświatowe i artystyczno-rozrywkowe organizowane w środowisku. Dla przykładu wystarczy podać, że rocznie jest około 160 imprez oświatowych i tyle samo artystyczno-rozrywkowych.

Osiągnięcia te nie byłyby możliwe, gdyby nie zaangażowanie pracowników Zakładowego Domu Kultury, a także szerokie rzesze działaczy społecznych — pracowników WSK. Z racji tej składamy im serdeczne podziękowania i życzenia dalszych owocnych osiągnięć w pracy zawodowej i życiu osobistym.

czywiście w delegację nie pojechał, a narzędzie wyposzono na miejscu.

RYSZARD SOCHA — narzędziownik
Przypomniała mi się w tym momencie inna historia dająca początek rozwojowi usług na terenie miasta. Do pracy ściągali różni ludzie. Przybył też pewnego dnia fryzjer. W werbunku mylnie wpisano jego zawód robiąc z niego frezera. Odesłano do wydziału, gdzie miał podjąć pracę. Mistrz powiedział mi gdzie jego frezarka i poszedł, a ten biedak cały dzień szukał po hali frezarki, dziesiątki razy przechodząc obok niej. Ponieważ rzecz jasna z pracy tej

z którymi przyszło im pracować. Przybywali tu z różnych zakątków kraju. Kiedy o to pytam padają nazwy miejscowości oddzielonych od siebie setkami kilometrów.

Jednych przywołał tu przypadek, innych zwykła życiowa konieczność. Lecz gdy próbowałem dociekać dlaczego zostali, usmiechają się z niedowierzaniem. Dlaczego? Bo tu jest nasze miejsce, tu jesteśmy u siebie — tu zbudowaliśmy miasto, w którym rośnie nam już trzecie pokolenie.

opr. Irena Wierchoś

Byłem przewodniczącym

(Dokończenie ze str. 6)

Ożywienie załogi stało się jeszcze intensywniejsze w 1954 roku gdy przygotowania do obchodów X-lecia PRL i do centralnych uroczystości w Lublinie objęły również załogę Świdnika. Fala zobowiązań produkcyjnych i społecznych, uzyskane efekty produkcji-ekonomiczne przyczyniły się do tego, że wytwórnia po trzy pierwsze uzyskała za wyniki IV-go kwartału 1954 r. Standard Przewodni Ministra Przemysłu Maszynowego i Przewodniczącego Zarządu Głównego ZZM. Ma się rozumieć, że wiązało się to ze specjalnymi uroczystościami w zakładzie, z odznaczeniami państwowymi i nagrodami dla wyróżnionych pracowników.

Sprawy życia kulturalno-oświatowego, wypoczynku załogi, warunków pracy w zakładzie, życia na osiedlu były stale w orbicie zainteresowania szerokiego już wtedy aktywnośći związkowego, którego ambicje — wydawało się bardzo często — wykraczały poza nasze na owe czasy możliwości. Jeśli nawet nie w pełni wychodziły nam wszystkie zamierzenia, to i te uzyskiwane były zawsze „krokami do przodu”.

Mogę stwierdzić, że znaczną rozrywkę załogę Świdnika i mieszkających w nim zakładów dawały zespoły kulturalne. Na pewno nie obraża się na mnie ci towarzysze, których wymienię nazwiska, a którzy zawsze gorąco oklaskiwani schodzili ze sceny po pokazie swych numerów popisowych. Nie potrafię wymienić wszystkich, ale z członków zespołu pamiętam tow. tow. BURDZIŃSKA, LEPAKOWA, JURECKA, CHOMIKOWA, dwóch STANISŁAWÓW KOWALCZYKÓW, J. ADAMCZYKA, W. MROWKĘ, W. HAKENBERGA, A. SZAJDRA, Z. BARCZYKA, A. WOJNEROWA, L. SZEWOWA, WAWER i wielu, wielu innych, których wymienienie zajęłoby tutaj dużo miejsca, chociaż z pamięci nie była by to jeszcze pełna lista.

Cieszyły się również powodzeniem niedzielne zabawy w parku przyzakładowym, gdzie tańce przy orkiestrze dętej na specjalnie wybudowane podłogi i przy różnokolorowych oświetleniach sprawiali przyjemność uczestnikom.

Nie mniejszym zainteresowaniem cieszyły się również wycieczki niedzielne załogi organizowane na samochodach ciężarowych przystosowanych tylko do przewozu osób. Rozbudowany zakład, młoda załoga, mająca w tym czasie pogrzebów zmarłych, cechowała się zaczęła coraz większym przyrostem naturalnym — osiagając w latach 1957-58-59 drugie miejsce za Szczecinem w przyroście na 1000 mieszkańców. Już w roku 1955 zaczął występować problem mieszkaniowy i pogarszająca się stale sytuacja w zabezpieczeniu odpowiedniej ilości miejsc dla dzieci w żłobkach, przedszkolach i szkołach.

Rok 1956, to rok poważnych przemian społeczno-politycznych i w naszym zakładzie nie minął on bez echa. Rosnąca aktywność załogi, zwiększenie jej wymogów do kierownictwa politycznego, społecznego i administracyjnego wytwórni, przy rozbudowanej inicjatywie szerokiego rzesz pracowniczych — po uporządkowaniu wielu odcinków pracy i życia w zakładzie — dawało rękojemnie do uzyskania w niedługim okresie odpowiednich efektów. Na pewno narosło problemy w zakresie spraw zakładowych z produkcją, zatrudnieniem, sprawami placowymi itp. a w mieście zaopatrzeniowymi, socjalnymi i bytowymi — wymagały rozwiązania.

Przed nowo wybranymi władzami wytwórni — Komitetem Zakładowym PZPR, dyrektora zakładu, Radą Zakładową stanęły i to we wszystkich odcinkach życia trudne do rozwiązania sprawy. Każde nieudane przedsięwzięcie spotykało się z ostrą, śmiałą krytyką ze strony załogi. Wywołało to jednak szereg inicjatyw i dobrych posunięć, czego wynikiem w dziedzinie produkcji było między in-

(Dokończenie na str. 11)

BYŁEM PRZEWODNICZĄCYM

(Dokończenie ze str. 10)

nymi to, że już za I kwartał 1958 r. wytwórnia nasza po raz drugi w swej historii za osiągnięcia produkcyjno-ekonomiczne uzyskała Sztandar Przechodni Ministra Przemysłu Śląskiego i Zarządu Głównego ZZMet. A nasza naradziownia zajęła I miejsce wśród wszystkich wydziałów naradziowych pionu Zarządu Okręgu ZZM w Lubelszczyźnie.

Dla otrzymania funduszy na budownictwo mieszkaniowe i socjalne już w roku 1957 dyrekcja zakładu wraz z Komitetem Zakładowym PZPR i Radą Zakładową oraz Robotniczą, rozpoczęła kampanię uzasadnionych interwencji do władz najwyższych i wojewódzkich. Z inicjatywy Rady Zakładowej i za jej środki nakreślił film o warunkach zamieszkiwania w Świdniku rodzin pracowników w pralniach blokowych, na strychach i w suterenach, o warunkach w blokach i przedszkolach oraz o ciasnocie w szkółkach.

Film ten z nagraniem na taśmie komentarzem wywieliliśmy na posiedzeniu Prezydium WRN w Lublinie. Wprawdzie niektórzy członkowie Prezydium Rady Narodowej mieli do nas pretensje, że pokazaliśmy tylko sytuację od strony braków, a nie powiedzieliśmy o miliardach złotych wydatkowanych przez państwo dla Świdnika. Przyznaliśmy rację, ale nikt nie mógł zaprzeczyć rzeczywistemu stanowi tej drugiej pokazywanej strony medalu. W sumie skutek był taki, że odwiedził nasze miasto i wytwórnię ówczesny Minister Gospodarki Komunalnej tow. SROKA, a z CRZZ tow. JANISZEWSKA i trochę pieniędzy dla Świdnika znalazło się.

Jasne, że nie chcieliśmy wszystkiego od państwa. Dla poprawienia sytuacji rozpoczęliśmy w 1957 r. budowę domków jednorodzinnych na osiedlu Żwirki i Wigury, umożliwiającą uzyskanie mieszkań w blokach, próbowaliśmy porządkować wspólnie z PMRN gospodarkę mieszkaniową. Z inicjatywy Rady Zakładowej zorganizowaliśmy pierwszą wśród największych zakładów województwa lubelskiego lokatorską Spółdzielnię Mieszkaniową w Świdniku. Spowodowało to przeznaczenie części hotelu 35 na tymczasowe mieszkania dla nowo zwartych małżeństw, pracowników zakładu mieszkających w hotelach robotniczych.

Wraz z rosnącymi potrzebami załogi w zakresie wypoczynku poczęliśmy się starać o zwiększenie miejsc wczasowych dla rodzin pracowników wytwórni. Korzystając z zarządzeń przekazujących do dyspozycji zakładu 30 proc. rynkowej produkcji ponadplanowej mogliśmy z uzyskanych w ten sposób produkowanych motocykli rozwiązać kilka problemów.

Część motocykli rozdzielono wśród pracowników, a część za zgodą załogi odsprzedaliśmy według cen państwowych instytucjom udostępniającym nam własne pomieszczenia na wczasy rodzinne. W ten sposób mogliśmy np. w roku 1959 wysłać 39 rodzin pracowników na wczasy do Rogowa i 18 rodzin do Wiednia. W ten sposób czasami udawało się pomóc w zakupie centralnie sprowadzanych materiałów budowlanych dla „domkowiczów” itp. Jednocześnie jak zakład stał się bogatszy mogliśmy zacząć myśleć o własnym ośrodku wypoczynkowo-wczasowym, o własnym ośrodku kolonijnym. Zorganizowane w tym celu wyjazdy „rozpoznawcze” doprowadziły do tego, że już w roku 1959 mogliśmy w Dąbrowie wydzierżawić miejsce pod ośrodek wczasowy. Dzięki inicjatywie załogi wydziału stolarski zakładowej wybudowano chyba 18 dużych domków campingowych i po ich zabudowaniu w Dąbrowie w roku 1960, wysłanych zostało na wczasy 47 rodzin pracowników WSK.

Podobnie w tych samych latach zakupiono miejsce pod budowę ośrodka kolonijnego nad Jeziorem Białym. Zorganizowane w 1968 roku uroczystości jubileuszowe X-lecia istnienia WSK-Świdnik były jakby podsumowaniem trudnego, ale obfitującego w wiele wydarzeń życia naszego zakładu i miasta.

Dzisiaj wracając pamięcią do lat 1952-1960 wypada mi stwierdzić, że było to lata dla całej młodej załogi latami ofiarnej pracy, budowania podstaw zakładu, jego systemu organizacyjnego, walki o produkt, z którego mogliśmy być dumni.

Były i okresy w zakładzie bez perspektyw rozwojowych, z niewiadomą „co dalej”. Przemyśliśmy i to, a domagając się ustalenia właściwego dla lotniczego zakładu profilu produkcyjnego potrącając ten profil i rangę zakładu utrzymać. Jest to zasługa całej załogi wytwórni, jej ówczesnego kierownictwa politycznego, administracyjnego, związkowego. W latach tych wyzwaliliśmy się z zależności kooperacyjnej — od niektórych zakładów wykonujących produkt finalny. A to było ambicją młodej załogi.

W toku tej codziennej, zmudnej pracy wyrastały dobre i coraz wyżej kwalifikowane kadry fachowców, robotników, techników, inżynierów. Wraz ze zdobywaniem doświadczenia w robocie związkowej, krzepł i wrażliwość, bardzo dobry aktywność związkowa. Dziś nawet z oddalenia prawie dwudziestu lat mógłbym przytoczyć dziesiątki nazwisk aktywistów związkowych, których ofiarność i osobiste zaangażowanie pozwalało rozwiązywać niejedną problem zakładowy, a osobisty ich przykład i wiedza była rolą grupowała załogę do działania.

na tych odcinkach, gdzie występowała potrzeba pracy, organizowania i pokonywania wielu trudności.

Z wieloma inicjatywami, miejscami i odcinkami pracy związkowej, kulturalno-oświatowej, socjalnej, rekreacji, współzawodnictwa, bytowej, mieszkaniowej, pracy wśród kobiet, młodzieży, w sporcie, samorządzie — kojarzą się nazwiska takich towarzyszy jak: ST. JANKOWSKI, Z. BANECKI, A. WOJNEROWA, J. PARADA, DROBEK, Z. CHMIELEWSKI, KLESZOWSKA, A. STYPIŃSKI, A. LEHIOCKI, R. CIESIAK, J. PIOTROWSKI, T. SZYMCHYK, J. JUSZCZYŃSKI, Z. JUSKIEWICZ, J. CYGAŃSKI, Z. GENCA, PERCZYŃSKI, WL. KOZAK, T. GUZOWSKI, J. TOMASIK, MARIA NIEMIEC, P. ROBUSZKO, B. DARDA, CZAPORA, Z. SZPADERSKA, OGÓRKOVA, W. KON, Z. MORAWSKI, B. SZCZEPANIAK, ST. MANKO i bardzo wielu, wielu innych, których przepięknie, że tutaj wymienić nie mogę, gdyż lista ta byłaby zbyt długa. Są wśród nich i przewodniczący rad oddziałowych i między innymi, aktywności z grup związkowych i komisji strukturalnych, członkowie Rady Zakładowej wszystkich w tym czasie kadencji i działacze placówek kulturalno-oświatowych i socjalnych. Bez tych wszystkich towarzyszy nie mogłoby być mowy o wypracowaniu jakichkolwiek efektów.

Dłatego też przed tym związkowym aktywnym, który bardzo często stanowił również aktywny partyjny chyłł czoło — bo bez jego pracy niewiele można było zrobić.

Oceniając według swego odczucia niektóre fragmenty, okres od 1953 do 1960 roku nie chciałem powiedzieć, że w późniejszych latach zakładowa organizacja związkowa i jej rada nie miały problemów lub i że się teraz pracuje w związkach nie poprzecznie. Każdy okres przynosił nowe problemy, życie idzie naprzód i to co w tamtych latach było problemem dla Rady Zakładowej, dla całej organizacji związkowej i załogi, mogłoby tego problemu nie stanowić teraz — dzisiaj.

Byłem przewodniczącym Rady Zakładowej przez kilka lat i jestem z tego etapu życia dumny, bo byłę jedną z osób kołującą pracującą w kierownictwie zakładowej organizacji związkowej Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku — jest kasczkiem dlatego, że załoga naszego zakładu ma miano ofiarne, bardzo dobre, wysoko kwalifikowane i / wysoko cenione załogi przez naczelne władze partii i państwa w dawno sobie zasłużyła, tak jak z nią razem zasłużyła na to miano Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku.

Czesław Gietzak

Przyjaźń i braterstwo

W okresie powstawania naszego zakładu ukształtowało się w nim i Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej jako wyraz zrozumienia idei braterstwa i współpracy gospodarczej PRL i ZSRR. Formy pracy i formy organizacji towarzystwa były różnorodne i razem z kierowniczym organem komisarycznym zarządu giną w mrokach niepamięci.

Od 29 marca 1971 roku WSK jest zbiorowym i indywidualnym członkiem TPPR. W szeregach organizacji skupiono około 3,5 tys. członków zorganizowanych w 50 wydziałowych kołach. Przewodniczącą zarządu kół wydziałowych wchodzi w skład plenum zarządu zakładowego. Plenum wybrało 15-osobowe prezydium. W działalności TPPR najbardziej atrakcyjną jest współpraca z Fabryką Samochodów w Łucku. Wymienia się z tamtejszym TPPR doświadczenia w pracy, materiały propagandowe, inicjacje i przeprowadza wzajemne wymienne konkursy.

Jeden z nich zorganizowano dla uczczenia 50-lecia ZSRR, drugi dla uczczenia 30-lecia PRL i obecnie przeprowadzamy pod hasłem „Mój przyjaciel ZSRR, mój przyjaciel Polska”.

Na podkreślenie zasługuje fakt, iż laureaci konkursu z WSK wyjeżdżają do ZSRR po odbiór nagród ufundowanych przez Łucką Fabrykę Samochodów, a pracownicy z Łucka przyjeżdżają do Świdnika. Atrakcyjną również formą pracy były spotkania z turystycznymi grupami radzieckimi, przybywającymi do Polski z różnych regionów Kraju Rad. Goszczono więc Rosjan, Ukraińców, Białorusinów, Gruzinów, Neńców, Uzbeków — obywateli radzieckich z republik sąsiadujących z naszym krajem jak też oddalonych od Polski o tysiące kilometrów.

W wyniku spotkań pracownicy WSK nawiązali prywatne serdeczne kontakty z radzieckimi przyjaciółmi. Należy dodać, iż w 1974 roku zorganizowano dwadzieścia takich spotkań, a w 1975 — 35.

W przeciągu roku obchodzili się uroczystości: dzień zwycięstwa Warszawy, dzień Armii Radzieckiej, rocznicę podpisania układu o wzajemnej pomocy technicznej, rocznicę podpisania Układu o Przyjaźni i Współpracy pomiędzy Polską i ZSRR, dzień urodzin

W.I. Lenina, dzień zwycięstwa, rocznicę powstania PRL, rocznicę Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej i dzień powstania ZSRR.

Praca w TPPR prowadzona jest poprzez spotkania z przedstawicielami narodu radzieckiego, referaty, odczyty, konkursy i wycieczki.

Bezpośredni kontakt z ludźmi radzieckimi, obserwacja ich życia, pracy i osiągnięć są jedną z form poglądowych w działaniu TPPR. Biorąc to pod uwagę staraniem TPPR w WSK w bieżącym roku zorganizowano trzy wycieczki do ZSRR, dwie do Jugosławii i jedną do innych państw demokracji ludowej.

W uznaniu dużego wkładu pracy w działalność organizacji szereg aktywistów zarząd główny odznaczył złotą Honorową Odznaką TPPR jak: H. SIWINSKA, S. KRAMKA, Z. GEBALÉ, M. ZIELIŃSKI, M. KALISZKA, E. NIKOLAJEWA, T. STELMACHA, WL. MICHALCZUKA, J. LIPINSKI, S. PASKO, W. PARCŁA, A. C. WŁODARCZYK złotym Krzyżem Zasługi. Aktywiścią z kół wydziału obróbki mechanicznej WANDA DYCH-KOWSKA była delegatem na IX Zjazd TPPR.

Czynnie pracowali w świdnieckiej organizacji obywatele radzieccy, przedstawiciele Generalnego Konstruktora M.A. ZACHAROW, M.S. OTDIELENCOW, W. M. KUSZCZENKO, W.M. PIER-SZUTOW, A.A. MATROSOV, G.A. BIELANOW, N.M. MIECZAJEW, J.J. BUDANOW.

Suma działań bezimiennych, zapomnianych już aktywistów i wymienionych wyżej z pewnością miała niewątpliwie wpływ na krzewienie przejawów przyjaźni polsko-radzieckiej, fundamentu na którym zbudowano dwadzieścia pięć lat temu naszą wytwórnię, jak również pomysłowego jej dalszego rozwoju.

Inż. Adam Bury

Koło Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego przy WSK-Świdnik powstało w maju 1965 roku. Inicjatywa powołania wynikała z zapotrzebowania, które stworzyła dynamika rozwoju naszej gospodarki oraz konieczność maksymalnego i optymalnego wykorzystania znajdujących się w dyspozycji czynników produkcji. Powstaniem organizacji ekonomicznej zainteresowani byli również sami ekonomiści, którzy widzieli w tym stowarzyszeniu możliwość podwyższenia swoich kwalifikacji, wymianę doświadczeń i wszechstronne rozwinięcie własnej inicjatywy.

Koło objęło swym stowarzyszeniem ponad 10 proc. ogółu pracowników ekonomicznych, w tym ponad 60 proc. ekonomistów z wyższym wykształceniem. Charakter działalności koła od momentu jego powstania ukierunkowany został na czynność praktyczną, związane z specyfiką zakładu i aktualnymi problemami przedsiębiorstwa.

Głównym nurtem tej pracy była działalność szkoleniowo-oświatowa, udział w pracach organizacji społecznych, opracowywanie analiz problemowych, wymiana doświadczeń z innymi kołami PTE oraz współpraca z innymi stowarzyszeniami.

Działalność oświatowo-szkoleniowa prowadzona była w przekroju róż-

MYŚLEĆ I DZIAŁAĆ EKONOMICZNIE

nych zagadnień, spełniała i spełnia bardzo pożyteczną rolę, szczególnie w okresie dynamicznych zmian w planowaniu i zarządzaniu gospodarką narodową. Organizowane odczyty prowadzone są z reguły przez pracowników naukowych wyższych uczelni i instytucji, specjalistów z jednostek nadrzędnych lub doświadczonych praktyków i działaczy społeczno-gospodarczych.

Daje to możliwość korzystania na bieżąco z dorobku naukowego i z przodujących osiągnięć. Wprowadzenie do praktyki naukowych metod planowania i analizy oraz rachunku ekonomicznego ułatwione zostało przez kontakty z wydziałem Ekonomicznym UMCS w Lublinie, które przetrwały się w oficjalną współpracę zalegalizowaną pismem porozumieniem.

Członkowie naszego koła na przestrzeni lat aktywnie uczestniczyli w konferencjach naukowych jako referenci czy współorganizatorzy. Dla poprawy efektów gospodarowania istotne znaczenie ma ścisła współpraca ekonomistów z innymi służbami i organizacjami w przedsiębiorstwie z takimi jak KTIIR, SIMP, SEP, Stowarzyszenie Księgowych. Wyni-

ktem tej współpracy był opracowany i realizowany wspólny program.

Praktyczna i wymierna działalność członków naszego koła nastąpiła przy realizacji Uchwał II Plenum KC PZPR przez udział w poszczególnych komisjach problemowych oraz pomoc aktywnym wydziałowym przy opracowaniu projektu planu na lata 1971-75. Faworytne prowadzone były przez członków koła prace problemowe obejmujące takie zagadnienia jak: profil produkcji ze szczególnym uwzględnieniem problematyki lotniczej, możliwość intensyfikacji produkcji eksportowej, koncentracja środków dla zabezpieczenia wykonawstwa zadań i wykorzystania istniejących rezerw zdolności produkcyjnej oraz efektywności inwestycji.

Zmiany w metodach zarządzania gospodarką narodową oraz decentralizacja uprawnień wymagały nie tylko od służb ekonomicznych, technicznych i innego patrzania, ale również przeszkolenia szerokiego aktywno społeczno-politycznego. W związku z tym, koło PTE niezależnie od szkolenia swoich członków podjęło się prowadzenia szkolenia ekonomicznego aktywu rad oddziałowych i związkowych z tematów dotyczących wzo-

rocznych problemów ekonomiki przedsiębiorstwa.

Członkowie naszej organizacji stale lub okresowo biorą udział w pracach organów samorządowych, i organizacji społeczno-politycznych, są członkami KSR, komisji problemowych Rady Zakładowej oraz Komitetu Zakładowego.

W oparciu o Wytyczne Sekretariatu KC PZPR i Prezydium CRZZ w sprawie powszechnej analizy rezerw i programów ich wykorzystania członkowie koła PTE wchodzili w skład komisji zakładowej powołanej zarządzeniem dyrektora naczelnego oraz w skład siedmiu zespołów problemowych. Niezależnie od tego pracownicy naszego koła przygotowywali informacje o osiągniętych dotychczas wskaźnikach ekonomicznych dla każdego wydziału produkcyjnego z podaniem ogólnych wytycznych do opracowania wydziałowych programów.

Opracowane programy z wydziałów produkcyjnych analizowane były z udziałem przedstawicieli PTE i różnych służb przedsiębiorstwa. W wyniku tych prac opracowany został zakładowy wieloletni program zago-

podawania rezerw. W końcowej fazie opracowania tego programu brali udział członkowie PTE, którzy wchodzili w skład komisji głównej. Obecnie członkowie naszego koła biorą udział w bieżącym realizowaniu tego programu, który podzielony jest na dwa etapy: etap pierwszy obejmuje przedsiębiorstwa, których realizacja możliwa jest bez nakładów inwestycyjnych i przynosi efekty już w 1976 roku. Etap drugi obejmuje kompleksową modernizację przedsiębiorstwa dotyczącą wprowadzenia nowych urządzeń i procesów technologicznych.

Rozwój i dorobek koła PTE i służb ekonomicznych w WSK jest ściśle zintegrowany z dynamicznym rozwojem przedsiębiorstwa. Zakres wykonywanych prac praktycznych i teoretycznych wynika z potrzeb rozwojowych i podyktowany jest zmianami i doskonałaniem metod i systemów zarządzania. Dalsza praca koła ukierunkowana jest na usprawnienie metod gospodarowania, rachunku gospodarczego i ekonomicznego w celu osiągnięcia coraz lepszych wyników.

Koło PTE na przestrzeni lat swego działania poza bezspornym dorobkiem wymiernym wykonuje szereg prac wynikających z bieżących codziennych potrzeb przedsiębiorstwa.

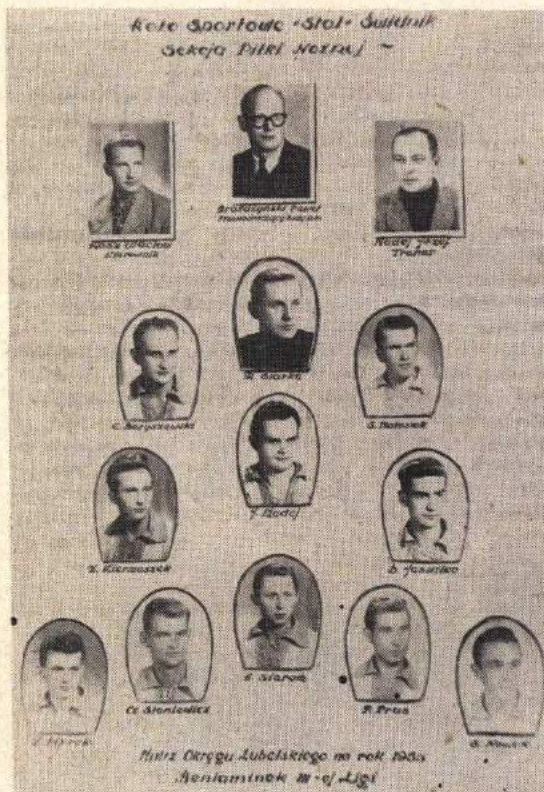
mgr Bogdan Zamościński

25 lat świdnickiego sportu (II) Piłka nożna

Najbardziej popularną i wiodącą sekcją do pierwszych dni istnienia klubu była i pozostała do dziś sekcja piłki nożnej. Pierwszym trenerem drużyny był Zdzisław Skowroński (obecnie sędzia klasy państwowej), który występował jednocześnie w pierwszej drużynie. W ciągu 25 lat piłkarzy świdnickich trenowali: Marian Forystowski, Józef Madej, Leon Kozłowski, Michał Tymosławski, Mikołaj Zieliński, nieodżałowany Ryszard Drozdziewicz, Edward Wojtyła, Władysław Suchon, Hubert Skolik, inż. Jerzy Chrzanowski, Mieczysław Gracz, Jan Golan, Ewald Herman, Emil Krygier, Zdzisław Łachowski i inż. Bronisław Wali-góra. Drużyna piłkarska miała swoje zwłoty i upadki.

Pierwszy wielki sukces to wygrane derby A-klasowe i z drużyną FSC Lublin 3:2 w 1953 roku. W roku 1955 piłkarze Avii świętali swój pierwszy wielki triumf zdobywając tytuł Mistrza Okręgu Lubelskiego i awansując do III ligi. Drużyna nie przegrała żadnego meczu, kilka zaledwie remisując. Trenerem zespołu był wówczas Józef Madej, a kierownikiem drużyny Wacław Kosz. W zespole występowali: Roman Siarka w bramce, Stefan Matusiak i Edward Boryszewski w obronie, Józef Madej — stoper, Bogdan Jaświłko i Zygmunt Kiermaszek w pomocy oraz Zygmunt Piprek, Czesław Słoniewicz, Hubert Sieroń, Piotr Prus i Sławomir Nowak w ataku. Od tego czasu drużyna świdnicka bezskutecznie kochała do bram II ligi. Awans ten uzyskali nasi piłkarze dopiero w roku 1973 drogą reorganizacji rozgrywek piłkarskich.

Znakomicie wiodło się natomiast drużynie w rozgrywkach o puchar Polski. W kolejnych edycjach wywerali piłkarze z zespołami I i II ligi. A między innymi ze Stalą Rzeszów, Olimpią Poznań i Piastem Gliwice. Piłkarze nasi byli także o krok od zwycięstwa nad drużyną ŁKS, ulegając temu zespółowi po dramatycznej walce 0:1 na boisku w Świdniku. Interesujące pojedynki pucharowe i mecze towarzyskie stacali nasi piłkarze w okresie minionych 25 lat kilkakrotnie z warszawską Legią. Prowadzą oni od dłuższego czasu ożywione kontakty sportowe z drużynami Łucka i Brześcia. W ramach konkursu-plebiscytu przeprowadzonego w wytwórni na



Najlepsze piłkarze 20-lecia - jedenasty wybrany został EUGENIUSZ BONDARENKO.

Barw Avii bronili w ciągu minionego XXV-lecia następujący piłkarze: Stanisław Pietyra, Zygmunt Kiermaszek, Jan Mastela, Krzysztof Boguźński, Jan Pietruszka, Stanisław Krysiński, Wiesław Gilewski, Stanisław Płosaj, Stanisław Król, Jerzy Wiśniewski, Jan Tondys, Jerzy Paszek, Antoni Pochodyła, Jerzy Paszek, Wacław Zajko, Ryszard Struzik, Jacek Białowś, Stefan So-

cha, Leszek Świdorski, Henryk Zych, Bolesław Białek, Ryszard Rybicki, Mieczysław Kruk, Edwin Wiececzak, Janusz Piwoński, Jerzy Gaczkowski, Jerzy Sikora, Czesław Krygier, Józef Madej, Eugeniusz Pawlikowski, Stanisław Radwan, Ewald Herman, Bronisław Kurlej, Marian Relikowski, Sławomir Kowal, Tadeusz Rysak, Sławomir Nowak, Roman Siarka, Henryk Krasucki, Edward Boryszewski, Stefan Matusiak, Bogdan Jaświłko, Piotr Prus, Czesław Słoniewicz, Je-

rzy Paczkowski, Henryk Szymkiewicz, Marian Pietuchowski, Jacek Rudak, Zbigniew Walczak, Janusz Zdunek, Wiesław Grudziński, Grzegorz Gronowski, Henryk Nowicki, Marian Bartos, Witold Synoradzki, Marian Bundz, Waldemar Krzyżanowski, Andrzej Oryśko, Edward Socha, Roman Nowosad, Jerzy Chachula, Andrzej Dyniński, Bogdan Bukowski, Zbigniew Kondziak, Jerzy Mikulicz, Wiesław Brzoźowski, Marian Kopczan, Mieczysław Wężyk, Ryszard Dworczyk, Witold Łukasiak, Lucjan Oskroba, Sylwester Czernicki, Zbigniew Stawiszński, Roman Suszyński, Kazimierz Filip, i Tomasz Gielzak.

Do najbardziej aktywnych zaangażowanych w pracy sekcji piłki nożnej należeli niewątpliwie działacze: Wacław Kosz, Stefan Socha, Marian Lipko, inż. Jan Toruń, inż. Ryszard Taracha, mgr inż. Zbigniew Jaroszewicz, inż. Ryszard Jarosiewicz, Mieczysław Mielniczuk, Czesław Gielzak, Zdzisław Gilarowski, Edmund Trąbka, Marian Madeja, Romuald Bartkiewicz, Tadeusz Lipiński, Roman Cieślak, Roman Smulski, mgr inż. Aleksander Drzewiecki.

Wypoczynek i rekreacja

Jednym z zagadnień działalności społecznej jest wypoczynek i rekreacja. Organizacja wypoczynku w naszej wytwórni zajmuje się Oddział Zakładowy Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. W latach 60-tych kilku amatorów turystyki pieszej i krajoznawstwa założyło koło nr 18 PTTK z przynależnością organizacyjną do Oddziału Miejskiego w Lublinie. Pierwsze rajdy metalowców organizowane przez kol. kol. Danutę Leszczyńską, Ryszarda Brusia, Zbigniewa Gawskiego oraz innych podągały miłośników turystyki na szlaki wędrowne. I tak to się zaczęło. Zaczęto organizować więcej wycieczek, obozów namiotowych, przejeżdżających. Coraz więcej pracowników naszego zakładu zaczęło poznawać swój piękny kraj. Po VI Zjeździe naszej Partii położono szczególny nacisk na sprawy społeczne i wypoczynkowe. Rada Zakładowa naszej wytwórni w porozumieniu z WRZZ i Zarządem Wojewódzkim PTTK w Lublinie po-

wołała Oddział Zakładowy PTTK. Pierwszym prezesem oddziału został kol. Jerzy Drumlowski, który przy pomocy Rady Zakładowej i członków klubu turystyki pieszej koła PTTK nr 2, który działał w Lublinie, zaczął organizować biuro oddziału zakładowego. W miesiącu czerwcu 1971 r. oddział otwiera swoją działalność. Organizacja wycieczek odbywa się na zasadzie zgłaszania potrzeb przez rady oddziałowe. Zaczyna się szkolenie aktywów PTTK do obsługi ruchu turystycznego. W 1972 r. następuje zmiana na stanowisku prezesa oddziału. Funkcję tę obejmują kol. Franciszka Maliszewska, pod której kierownictwem oddział pracuje do obecnej chwili. Po roku 1972 następuje pełny rozruch pracy oddziału. Zarząd oddziału w skład którego wchodzi kol. kol. Ryszard Knap, Kazimierz Surowiczko, Danuta Leszczyńska, Barbara Skwara, Barbara Trojanek, Lidia Mazurek, Henryk Panasiuk, Mieczysław Kołodziejczyk, Wiesław Górski, Kazimierz Ciszewski, Andrzej Batrzyk dokładały wiele wysiłku aby oddział pracował należycie. Pracownicy oddziału starają się w ramach możliwości i przy pomocy dyrektora zakładu i Rady Zakładowej zaspokoić potrzeby załogi oraz rodzin w organizacji wycieczek, rajdów, wypoczynku sobotnio-niedzielnego.

W 1975 r. oddział uruchomił Biuro Turystyki Zagranicznej. W poprzednim okresie potrzeby załogi na różnego rodzaju wyjazdy zatrianiczne były tak duże, że działacze społecznie nie mogli sprostać tym wymaganiom. W związku z tym powołanie BTZ okazało się konieczne, co przyniosło w krótkim czasie spodziewane efekty. Oddział Zakładowy współpracuje w tym zakresie z Ogniskiem TKKF Świt. Rekreatorzy ogniska obsługują wyjazdy na wypoczynku sobotnio-niedzielnym prowadząc rozgrywki rekreacyjne. Dobrze układa się współpraca z działem socjalnym, który chętnie włącza się do organizacji wypoczynku. Oddział prowadzi wypoczynki sprzętu turystycznego. Z usług wypoczynki skorzystało w ciągu 5 lat 5.222 osób.

Należy stwierdzić, że praca oddziału zakładowego i jego szeroka działalność w dużej mierze zależy od bardzo dobrej współpracy i opieki ze strony Rady Zakładowej, a przede wszystkim prezesa rady тов. JANA TRACZYKA, dyrektora przedsiębiorstwa, ZSMP oraz kierownictwa działu transportu zakładowego. Wszyscy wspólnym wysiłkiem staraliśmy się aby pracownicy i ich rodziny miały należyty wypoczynek, mogli poznać i jeszcze bardziej umilować piękną naszą Polskę całą.

Irena Dzio

(Dokończenie ze str. 4)

W pierwszych latach w pracy na rzecz kobiet wyróżniły się w naszym zakładzie pracownice: JANINA CHMIEL, JOZEFA BARTOSZ, BRONISŁAWA DARDA. Później powierzono tę działalność koleżankom: MARIU NIEMIEC, ZOFII SZPARDERSKIEJ, MARII GRZEGORCZYK, DANUCIE SOSZE i wielu innym, których nie sposób przy tej okazji wymienić. Na szczególne wyróżnienie zasługuje koleżanka MARIA JÓZWYŃSKA, która przez wiele lat przewodniczyła komisji do spraw kobiet w naszym zakładzie. Doświadczenia wypracowane przez były aktyw związkowy i „obcey służ” nam do dalszego, intensywnego realizowania zadań i dalszej poprawy warunków pracy i życia.

Komisja kobiet wspólnie z przedstawicielami wydziałowymi, radami oddziałowymi, społeczną inspekcją pracy położyła szczególny nacisk na warunki pracy kobiet, a w szczególności tych, które pracują na stanowiskach szkodliwych i uciążliwych. Przeprowadzane często kontrole tych stanowisk pracy, rozpatrywanie możliwości dalszej poprawy warunków pracy oraz warunków socjalno-bytowych. Kontrole takie wykazywały również niedociąganie w pracy zakładowej służby zdrowia w zakresie profilaktyki, badań okresowych oraz w zakresie chorób kobiecych. Komisja kobiet organizuje także wnie konkursów z zakresu bhp np. o najestetyczniejsze stanowisko pra-

Działalność komisji kobiecej

cy, o najlepiej utrzymany pokój higieniczny itp.

Działanie nasze to również pomoc dla samotnych matek, dla wielu rodzin w rozwiązywaniu problemów życiowych związanych z pracą, nauką, wychowaniem dzieci, a czasem z niedostatkiem materialnym. Szczególnie bolesne i ciężkie są sprawy dotyczące rodzin alkoholików. Udzielana jest w takich wypadkach pomoc doradczą. Pracownice, czy też rodziny mają pierwszeństwo w umieszczaniu dzieci w żłobkach, przedszkolach, na koloniach i wczasach otrzymując zniżki w opłatach.

Aktyw nasz w swym działaniu zwrócił baczną uwagę na organizację imprez o charakterze kulturalno-oświatowym i rozrywkowym. Szczególnie ożywiony w tej działalności był Międzynarodowy Rok Kobiety. Organizowane są wieczorki, odczyty, wieczory poezji, spotkania z aktorami. Kilka wieczorków poświęcono kobietom — wzorowym pracownicom WSK, aktywistkom, honorowym krowidawczyniom, wzorowym matkom, kombatanantom wojennym itp. Z zakresu wypoczynku i turystyki organizujemy atrakcyjne wycieczki do teatrów, oraz krajoznawcze połączone z wizytą w zakładach pracy. Urocznicając formy działania uznano za celowe umożliwienie zwiedzenia

zakładu i stanowisk pracy nie pracującym u nas żonom naszych długoletnich pracowników, zasłużonych racjonalizatorów, aktywistów politycznych i społecznych.

Na organizowanie tego typu działalności pozwalają nam fundusze jakie przeznacza na ten cel zakład i Rada Zakładowa. Wymownym świadectwem aktywności zawodowej i społecznej kobiet jest ich szeroki udział w czynach społecznych i produkcyjnych na rzecz regionu, środowiska i zakładu. Przeprowadzamy wiele cennych godzin w porządkowaniu i upiększaniu miasta i zakładu; rokrocznie bierzemy czynny udział w przygotowywaniu ośrodka kolonijnego do właściwego wypoczynku naszych dzieci oraz zapoczątkowaliśmy udział przy renowacji Zamociska.

Nasza działalność miała i ma miejsce w środowisku byłych naszych pracowników jakimi są emeryci i renciści, stanowiący obecnie grupę ponad 550 osób. Działalność ta polega na stałym czuwaniu nad sytuacją życiową tych ludzi, często samotnych, chorych, pozbawionych opieki lekarskiej. Urządzenie dla rencistów spotkań z lekarzami, prawnikami, wieczorków oraz zabaw tanecznych, wycieczek do teatrów i krajoznawczych jest formą ze